Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 33. — ROK XLI.

NIEDZIELA 4 LUTEGO 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.953 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłat zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
miesięcznie	6·[illegible]0 zł.	5·70 zł.	6·2[illegible] zł.	9·5[illegible] zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-41. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Niewłaściwe i szkodliwe.

Są pewne sprawy, o których pisze się niechętnie, są tematy, które omija się świadomie i celowo. Ale są także sytuacje, w których, pomimo różnych zastrzeżeń, trzeba o tych sprawach pisać. Zmusza po prostu do tego życie.

Jedną z tych spraw porusza w piątkowym numerze „Kurjera Warszawskiego" naczelny publicysta tego pisma, p. B. K. Jest nią **zagadnienie stosunków polsko-czechosłowackich.** Zagadnienie proste i jasne a ciągle komplikowane. Olbrzymia większość opinji w Polsce ma na nie oddawna **ustalony pogląd,** idący w kierunku **jaknajwiększego zbliżenia i najściślejszej współpracy z Czechosłowacją,** a jednak zawsze staje coś temu na przeszkodzie. Jak, zresztą, i w innych sprawach. Jest to jeden z cichych dramatów współczesnej rzeczywistości polskiej, o którym kiedyś **będzie z pewnością bardzo głośno.**

W tych dniach upływa piętnaście lat od ostrego zatargu między Polską a Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński. Zatargu niewątpliwie **bolesnego i przykrego,** ale który się skończył i którego rozstrzygnięcie **przyjął ówczesny rząd polski.** Od tego czasu w stosunkach polsko-czechosłowackich zmieniło się bardzo dużo, nawet możnaby powiedzieć, że zmieniło się wszystko. Ucichły **dawne antagonizmy,** natomiast wysunęła się na pierwszy plan **wspólność interesów politycznych** obu państw i **obustronne dążenie** dwóch bratnich narodów do współpracy kulturalnej. Ten proces trwa. Być może, iż nie rozwija się w takiem tempie, jakby tego można było oczekiwać i jak tego należy sobie życzyć, ale nikt nie zaprzeczy, że **postęp w stosunkach polsko-czechosłowackich jest widoczny.** A byłby jeszcze większy i widoczniejszy, gdyby nie stwarzano na tej drodze **coraz to innych trudności.**

O nich to właśnie pisze p. B. K. w „Kurjerze Warszawskim". Powołując się na informacje Polskiej Agencji Telegraficznej, przypomina, że w Cieszynie powstał „komitet obywatelski". na którego zebraniu uchwalono zorganizować „obchód z okazji 15-lecia inwazji czeskiej na Śląsk Cieszyński". Komitet ma wydać odezwę, w której „wezwie społeczeństwo od wstrzymania się od zabaw na znak żałoby w dniu 4-tym lutego". Cała ta nieoczekiwana i, powiedzmy otwarcie: nieprzemyślana impreza cieszyńska nasuwa autorowi uwagę, że „w Polsce znajdą się zawsze ludzie. **gotowi postępować bez żadnego namysłu"...**

> Ten sam „komitet obywatelski" — pisze dalej p. B. K. — który wyznaczył uroczystą żałobę na dzień 4 lutego, powziąłby — gdyby go o to proszono — siarczystą uchwałę np. przeciwko Litwinom, opłakującym żałobnie utratę Wilna, albo przeciwko Gdańszczanom, urządzającym żałobę z powodu Wersalu, albo przeciwko Niemcom z Wrocławia, nakazującym wstrzymanie się od zabaw w rocznicę plebiscytu śląskiego. Te wszystkie „znaki żałoby" nazywałyby się w języku szanownych członków komitetu cieszyńskiego bądź szowinizmem, bądź drażnieniem stosunków sąsiedzkich. Ale oni sami mogą sobie pozwalać na manifestacje, zawierające, obok wspomnień prawowitych i uczuć godziwych, także czynnik specjalnie demonstracyjny. Co w Kownie, Gdańsku lub Wrocławiu jest niewłaściwe, to w Cieszynie nazywa się pilnym obowiązkiem patrjotycznym.

To są słuszne i trafne uwagi ogólne, które widocznie inspiratorom Cieszyniaków **nie przyszły do głowy.** Oprócz nich są jeszcze inne, któreby można scharakteryzować jako lokalne, bo dotyczą **bezpośrednio stosunków polsko-czechosłowackich.** Olbrzymia większość opinji — powtarzamy — uważa dobre stosunki z Czechosłowacją nie tylko **za konieczne,** ale wprost za jeden **z naczelnych postulatów naszej polityki zagranicznej.** Chciałaby nawet widzieć, aby te stosunki znalazły swój wyraz **w formie ścisłego sojuszu** między obu państwami. Z tego wynika, że jest zasadniczo przeciwna wszelkim posunięciom czy manifestacjom, które mogłyby **spaczyć czy wykrzywić tę zdrową i racjonalną tendencję.** I w jej oczach impreza cieszyńska nie znajdzie z pewnością uznania i zrozumienia. Cieszyn, choćby czuł się jaknajbardziej pokrzywdzony podziałem swego pięknego kraju, **nie może i nie powinien prowadzić własnej polityki,** nie mieszczącej się w ramach tych nastrojów, które dominują w społeczeństwie polskiem.

Gdyby za przykładem Cieszyna poszły inne miasta, bo niemal w każdem istnieją jakieś lokalne antagonizmy narodowościowe i polityczne, to w Polsce **powstałby prawdziwy bałagan,** którby z pewnością **nie podniósł autorytetu państwa.** Trudno, ale trzeba zgodzić się z tem, że interesy partykularne muszą być **podporządkowane celom ogólno-państwowym i ogólno-narodowym.**

Jeżeli dorośliśmy duchowo już do tego, że w imię pokoju godzimy się **na zawieranie układów przyjaźni z Rosją Sowiecką i z Niemcami,** z któremi mało nas co łączy, a wszystko dzieli, bo i przeszłość, i różnice rasowe, i przeciwieństwa społeczno-polityczne, to **niema żadnej, i to absolutnie żadnej podstawy do wszczynania drażniących dyskusyj z narodem i państwem,** z którym nas wszystko łączy, a dzieli bardzo niewiele. Musi być przecież zachowana **pewna miara i właściwa proporcja,** w przeciwnym bowiem razie stworzy się **sytuacja wybitnie absurdalna,** w której doprawdy trudno będzie się zorjentować...

Powie kto, że nieprzemyślana impreza cieszyńska jest epizodem. Zapewne. Ale **z takich epizodów** składa się nasze życie publiczne zarówno w zakresie polityki wewnętrznej, jak i w dziedzinie stosunków zagranicznych. I na podstawie takich epizodów **wyrabiają sobie opinię o nas inni.** Dlatego nie można ich pomijać milczeniem, trzeba podkreślać wszystko to, co jest w nich **niewłaściwe i szkodliwe.** A właśnie pomysł tych, którzy zainspirowali żałobny obchód w Cieszynie, nadając mu charakter manifestacji politycznej, należy zaliczyć do **tej kategorji.**

A. D.

„KRÓL" BAWEŁNIANY W GDYNI.

Warszawa, 3. 2. (Telef. wł.). Generalny eksporter bawełny na Europę **Franck Lindsay** przybył do Gdyni, **by zapoznać się z portem gdyńskim,** jego urządzeniami przeładunkowemi i nowemi magazynami bawełnianemi.

Wypłata stypendjów akademickich.

Warszawa, 3. 2. (Telef. wł.). Wypłata stypendjów, przyznanych studentom wyższych uczelni **rozpocznie się w bieżącym miesiącu.** Już w przyszłym tygodniu rozpocznie się wypłata stypendjum studentom uczelni warszawskich, a po 15 lutego studentom szkół wyższych na prowincji. W lutym będą wypłacone stypendja za miesiące październik, listopad i grudzień, w marcu za styczeń i luty, w kwietniu za marzec i kwiecień.

Obrady Sejmu
zapowiadają się burzliwie.

Warszawa, 3. 2. (Telef. wł.). W poniedziałek **rozpocznie się na plenum Sejmu dyskusja nad budżetem** i potrwa do 13 lutego. Dyskusja będzie niewątpliwie bardzo gorąca. Zabierać **będą głos przedstawiciele wszystkich stronnictw i będą omawiali m. in. sytuację, wytworzoną głosowaniem nad tezami konstytucyjnemi.**

W poniedziałek odbędzie się również posiedzenie Komisji Zagranicznej Senatu, na którem p. min. Beck wygłosi ekspose o polityce zagranicznej, poczem nastąpi prawdopodobnie dyskusja.

Ustawa konstytucyjna nie została jeszcze przez kancelarję sejmową przesłana do kancelarji Senatu, skutkiem czego termin obrad nie został wyznaczony.

—oo—

Nowe przepisy o postępowaniu egzekucyjnem.

Warszawa 3. 2. (Telef. wł.). Od 1 lutego weszło w życie **rozporządzenie Rady Ministrów,** wprowadzające **nowe przepisy o postępowaniu egzekucyjnem** władz skarbowych. Uposażenia służbowe i emerytury, diety posłów i senatorów, wszelkiego rodzaju pobory, **egzekwowane mogą być w 1/5 części, jeżeli nie przekraczają 1.200 zł, miesięcznie.** Jeżeli zobowiązany otrzymuje wyższe pobory miesięczne, egzekucji **podlega nadto połowa całej nadwyżki.** Dochody oblicza się wraz z wszystkiemi dodatkami i świadczeniami w naturze, ale **po potrąceniu podatków, składki emerytalnej i opłat publicznych, nałożonych przez zastawy.** Sumy w wysokości 100 zł. **wolne są od egzekucji.** Dotychczas egzekucja następowała do dni 14 po doręczeniu upomnień, obecnie **termin ten skrócono o 5 dni i egzekucję przeprowdzać się będzie do dni 9.** Opłaty za upomnienie i wydatki, płynące z postępowania egzekucyjnego **ponosić będzie wierzyciel, jeżeli nie mogą one być ściągnięte od zobowiązanego.** Urzędy skarbowe mogą żądać od wierzycieli **zaliczek na pokrycie wydatków.** Przepis ten ma duże znaczenie dla samorządów i instytucyj ubezpieczeniowych, które egzekwować będą przez urzędy skarbowe.

—oo—

Przygotowania do amnestji.

Warszawa, 3. 2. (Telef. wł.). Ministerstwo Sprawiedliwości zaczęło zbierać informacje, **dotyczące poszczególnych kategoryj więźniów.** Stąd wysnuwany jest wniosek, że **oczekiwać należy amnestji.** Według pogłosek nastąpi także **umorzenie kar za zwłokę i grzywien.**

Warszawa 3. 2. (Telef. wł.). W sprawie projektowanej amnestji dowiadujemy się następujących szczegółów: **Amnestja była już projektowana z okazji 15-lecia niepodległości Rzplitej.** Ponieważ jednak wykonanie jej przypadłoby na okres zimowy i zwiększyłoby bezrobocie u wielu więźniów, przeto **amnestja ma być ogłoszona w ten sposób, by jej wykonanie przypadło na późną wiosnę. Amnestja będzie szerszą niż dotychczasowe i obejmie wszystkich więźniów z wyjątkiem przestępców wobec skarbu państwa, przemytników, ukrywających podatki i t. d.** Mający karę do półtora roku byliby zwolnieni, a skazanym na kary ponad półtora roku ograniczonoby kary do połowy. **Amnestja obejmie i więźniów brzeskich z wyjątkiem tych, którzy są poza granicami państwa.**

WYKRYTO 2 FABRYKI FAŁSZYWYCH MONET.

Warszawa, 3. 2. (Telef. wł.). Policja śledcza wykryła w nocy **dwie wytwórnie fałszywych monet 5 i 10 oraz 2 i 1-złotowych.** Jedna wytwórnia funkcjonowała w mieszkaniu K. Giernatowskiego, druga w mieszkaniu L. Żabickiego. Aresztowano kilka osób.

PRZETAPIANIE WYCOFANEGO BILONU NA NOWY.

Warszawa 3. 2. (Telef. wł.). Mennica państwowa przystąpiła **do przetapiania wycofanego bilonu na nowy. Dawne 5-złotówki dużego formatu przetapiane są na 5-złotówki nowego typu i dwuzłotówki. Wycofywanie starych monet 5-złotowych odbywa się stopniowo** tak, że obecnie w obiegu jest ich tylko na 30 **miljonów** zł.

LIKWIDACJA „SOWPOLTORGU".

Warszawa, 3-go lutego (Telef. wł.). W związku z uchwałą walnego zgromadzenia Sowpoltorgu w Moskwie w sprawie likwidacji tej instytucji przystąpiono do **zwinięcia biura Sowpoltorgu w Warszawie. Posady straci około 30 urzędników.**

Eksport łódzkich towarów do Argentyny

Warszawa 3. 2. (Telef. wł.). Warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa do spraw Eksportu w Argentynie zawarła umowę **na dostawę łódzkich wyrobów bawełnianych wartości ogólnej 80.000 zł.**

—oo—

Warszawa 3. 2. (Telef. wł.). **Do Kanady wyjeżdża dr. Roger Battaglia, by zbadać możliwości nawiązania stosunków gospodarczo-handlowych z Kanadą.**

O czem piszą inni?..

Str. Narodowe, a nowy ustrój.

Z wielu stron wyrażano niezadowolenie z taktyki opozycji w sejmie. Zarzuca się jej, że swoją absencją umożliwiła sanacji przeprowadzenie projektu konstytucji przez sejm, a nadto, że wogóle ograniczyła się do samej negacji, nie próbując przeciwstawić sanacyjnemu projektowi własnego projektu konstytucji... W tej sprawie zabiera głos „Gazeta Warszawska“ i wyjaśnia stanowisko Stron. Narodowego. Jego posłowie, — pisze „Gazeta Warszawska“ — powinni

„wreszcie wyrazić swoje stanowisko w sprawie ustroju politycznego, potrzebnego Polsce, a właściwie dziś tylko w sprawie zasad ogólnych, na których ten ustrój opierać się musi. Społeczeństwo nasze, musi wiedzieć i rozumieć, że tylko ustrój oparty i konsekwentnie zbudowany na mocnej podstawie narodowej może uzdrowić życie polskie, że tylko taki ustrój wyzwoli siły Polski i otworzy jej drogi rozwoju. Musi ono wiedzieć, w czem się ten ustrój, nie w szczegółach, ale w ogólnych linjach wyraził i musi wiedzieć, że za takim ustrojem stoi duch czasu, że ku niemu idzie Europa dwudziestego wieku.

Wyświetlenie tego społeczeństwu należy wszakże nietylko do posłów w Sejmie, gdzie bywają tylko rzadkie do tego okazje, ale do wszystkich działaczy obozu narodowego i chyba niemniej od innych, do pisarzy politycznych i publicystów. Pewna ruchliwość **na tem polu uwydatnia się wśród żywiołów młodszych, niestety, nie połączona z gruntowniejszą pracą myśli, powierzchowna, tandetna.**

Przedewszystkiem trzeba odpowiedzieć na pytanie, jaki będzie ten ustrój życia gospodarczego, społecznego, a przedewszystkiem moralnego. Zarysowują się już pewne główne linje rozwoju: najwyraźniej w dziedzinie politycznej, ale i w gospodarczej. Nawet tam wszakże, gdzie zasada narodowa już zwyciężyła, **konkretny program przyszłości jeszcze nie istnieje,** jeszcze myśl ludzka trwałych podstaw jutra nie zbudowała“.

Od paru dobrych lat mówi się i pisze się u nas o nowym „ustroju“. Jest jednak uderzające, że największe i najruchliwsze wśród opozycji stronnictwo dotąd nie zdobyło się na opracowanie programu, co przyznaje „Gazeta Warszawska“. Wobec tego trzeba najgoręcej zachęcić jego przywódców, do wzmożenia pracy myślowej w tym kierunku.

„Przegl. Powszechny“ przeciw „Legjonowi Młodych“.

W ostatnim nrze „Przeglądu Powszechnego“ porusza Ks. Rostworowski sprawę sanacyjnego „Legjonu Młodych“. Stwierdza, że organ tego stowarzyszenia „Państwo Pracy“ przeszedł ostatnio od „antyklerykalizmu“ do **„zdecydowanej walki z wszelką religją“.** Ks. R. widzi w tem „niewidzialną, choć dobrze znaną (!) rękę, która porusza wszystkie figurki tej fatalnej imprezy“, a w końcu tak się odzywa Ks. Rostworowski do rządu, z którym „Legjon Młodych“ w ścisłych zostaje stosunkach:

„Jak to się dzieje, że taka organizacja jak „Legjon Młodych“ może publicznie i bez żadnego zaprzeczenia rekomendować się przynależnością do rządowego obozu i przyznawać się do ideologji duchowego Wodza nowej Polski?

Jak to się dzieje, że Rząd, który przecież nie chce być niekatolickim, nie protestuje przeciw związkowi, który, rzekomo po myśli Rządu, podkopuje publicznie wszelką religję?

Jeżeli Legjon Młodych to niepojętne, niesforne dzieci, które źle rozumieją i wypaczają naukę swych mistrzów — to trzeba te dzieci mocną ręką powściągnąć i solidarności z ich hasłami jawnie się wyprzeć. Ale ze względu na dobro Polski i na powagę Rządu nie można na to pozwolić, by miała choćby pozory prawdy opinja, że to są tylko „straszne dzieci“, które głośno i za głośno opowiadają to, co starsi w domu mówią pocichu. Gdyby ta opinja miała się przyjąć, a w obecnym stanie rzeczy ma potemu niestety wszystkie szanse, stałaby się wielka i może niepowetowana szkoda, której konsekwencje w niedalekiej przyszłości stanęłyby w jasnem świetle.

Według naszego głębokiego przekonania sprawa „Legjonu Młodych“ powinna niedługo wejść w stadium stanowczego rozstrzygnięcia“.

Istotnie nadszedł czas na zupełne wyjaśnienie stosunku „Legjonu Młodych“ do rządu. A wyjaśnienie to jest tem potrzebniejsze, że ta ateistyczna organizacja starszej młodzieży jest pomyślana jako przedłużenie organizacji „Straży Przedniej“ założonej dla gimnazjalistów i że nastąpiło porozumienie między temi dwiema organizacjami w tym sensie, iż członkowie „Straży Przedniej“ po maturze przechodzić będą automatycznie do „L. M.“, a w zamian za to członkowie „Legjonu Młodych“ będą prowadzili akcję oświatową w „Straży Przedniej“... Czy można dopuścić do ateizowania młodzieży gimnazjalnej?

Od monarchizmu do hitleryzmu.

„Kurjer Poranny“ pomieścił niedawno ciekawe informacje o „polskich hitlerowcach“ na Śląsku, przyczem zaatakował jednego z przywódców tego ruchu, p. Gryffitę-Jaxa-Chamca. W odpowiedzi na to pisze „Błyskawica“, organ hitlerowców:

„Prof. Gryffita-Jaxa-Chamiec, jako członek org. monarchistycznej, był dla was, panowie „działaczem wielkim“, „pełnym zapału i polotu“, gdy przewodniczył przed wyborami na 2-ch największych wiecach „BBWR“ w Warszawie, w cyrku, oraz w kilku salach, gdzie przemawiali: pułk. Wyrostek, mec. Paschalski i on, Gryffita Chamiec.

I w tym czasie do mieszkania Gryffity Chamca schodzili się najwybitniejsi dygnitarze, prosząc go o pracę i wiecowanie. I na swój rachunek wydał on na ich prośby sześć tysięcy zł. na ulotki antykomunistyczne. Pieniądze te dygnitarze obiecywali mu zwrócić... zaraz „po wyborach“. A teraz nowe wybory nadchodzą, a on... grosza ze swych pieniędzy jeszcze nie zobaczył.

Dziś, gdy przeszedł do innej organizacji politycznej, jest złym i godnym... nowego kubła pomyjek“.

Monarchista, sanator, wreszcie — hitlerowiec. Typ dość rozpowszechniony dzisiaj w Polsce, jeśli chodzi o — wierność przekonaniom. „Panta rei“, wszystko jest płynne, jak mówił pewien filozof, zresztą już bardzo dawno.

Przegląd religijny.

Mała notatka o śmierci lorda Halifax w Anglji umieszczona przed tygodniem nie wystarcza. Zmarły, 94-letni, działacz „anglo-katolicki“, był wybitnym typem i kierownikiem tego głośnego ruchu, przez długi okres czasu stał w ścisłych związkach z wybitnymi przedstawicielami Kościoła katolickiego i anglikanizmu, szczerze i ofiarnie służył idei „zjednoczenia Kościołów“ dokoła Rzymu, — jest historyczną postacią, jeśli chodzi o nowe prądy nurtujące Anglję, a jego żywot — niezmiernie ciekawą historją chrześcijanina głęboko wierzącego, „katolika duchem“, który jednak nie może się zdobyć na wyciągnięcie ostatecznych konsekwencyj ze swojej wiary.

POCZĄTKI RUCHU. Lord Halifax pochodzi z rodziny, która w politycznem życiu Anglji dużą rolę odgrywa. Jego ojciec (1800—1888) był jako członek partji liberalnej „kanclerzem skarbu“, pierwszym lordem admiralicji. Jego syn zaś, znany pod nazwiskiem — lord Irwin, był wicekrólem Indyj (1926—1929), a obecnie jest ministrem oświaty w rządzie Mac Donalda. Zmarły lord Halifax nie miał nic do czynienia z polityką. Całe swoje długie życie poświęcił idei „zjednoczenia“ anglikanizmu z Rzymem.

Z ideą tą spotkał się w kołach, które współdziałały z t. zw. ruchem oksfordzkim (Newman, Pusey). I odrazu stanął przed dylematem: „powrót“ do Kościoła katolickiego (drogą, którą wybrał Newman), czy też korporacyjne „zjednoczenie“ anglikanizmu z Rzymem? Nigdy tego dylematu nie rozwiązał. Skłaniał się jednak raczej ku drugiemu rozwiązaniu i myślał o „zjednoczeniu“ obydwu kościołów. Organem, który mu do tego celu służył, była „The Church Union“, której pracami kierował jako prezes przez lat 60.

Wielką zachętą do pracy dla niego było spotkanie się na Maderze (gdzie bawił jako kuracjusz) z francuskim księdzem, Portal. Dzięki tej znajomości zawiązał lord Halifax stosunki bliższe i w najbliższych latach z szeregiem francuskich teologów, a potem zetknął ich z teologami anglikańskiemi... W pierwszych latach po r. 1890 zdawało się, że są warunki do „zjednoczenia“. Za lordem Halifax stał olbrzymi odłam anglikańskiego duchowieństwa, a jego gorliwość i szczera pobożność usposabiała katolickich teologów do najdalej posuniętej ustępliwości. W tych latach przebiegał lord Halifax Francję, szerząc swoje idee; wygłaszał odczyty na temat unji nawet po seminarjach duchownych. I naodwrót, katoliccy teologowie urządzali publiczne konferencje z dyskusjami po Anglji. Ks. Klein, wybitny teolog francuski, opowiada, jak na jednem z takich zebrań przemawiał wraz z księciem Campbell, najbliższym krewnym królowej, i jak obaj w największej zgoddzie potępiali schizmę Henryka VIII, i jak zebranie zakończono wspólnem odmówieniem „Wierzę w Boga“ po łacinie... Rok 1896, sprowadził przerwę w tym ruchu.

SPÓR O ŚWIĘCENIA ANGLIKAŃSKIE. — W r. 1895, Ks. Portal wydał broszurę poświęconą jednej z wielu kwestyj spornych dotąd między katolikami, a anglikanami, — mianowicie: ważności święceń anglikańskich. Oświadczył się pospiesznie za uznaniem ich ważności. W kołach katolickich teologów zaczęto sprawę badać, a w szranki polemiki stanęli tak znakomici teologowie, jak Duchesne i późniejszy kard. Piotr Gasparri. Leon XIII najżywiej popierał ruch zmierzający do powrotu Anglji na łono Kościoła; świadczą o tem: list papieski do Ks. Portal, i encyklika „Ad Anglos“ z r. 1895. Równocześnie nie mógł tolerować chaosu poglądów na tak ważną sprawę, która rozogniała umysły, jak sprawa ważności święceń anglikańskich. Powołał więc do życia komisję kardynalską dla jej zbadania, a efekt jej prac był taki, że w d. 13. IX. 1896, musiał święcenia anglikańskie uznać za nieważne. To oczywiście zahamowało cały ruch anglo-katolicki, który odtąd ogranicza się do przejmowania pewnych nabożeństw z Kościoła katolickiego, ale nie zniszczyło gorliwości i pomysłowości lorda Halifax.

ROZMOWY W MALINES. Dopiero jednak po wielkiej wojnie podejmuje lord Halifax swoją starą myśl, której mimo niepowodzeń pozostał wiernym. A stało się to w następujących warunkach...

W r. 1925, po konferencji „biskupów“ anglikańskich w pałacu prymasowskim „Lambeth“ ukazała się odezwa 252 tych „biskupów“ do „wszystkich chrześcijańskich narodów“ z propozycją wspólnych narad nad zjednoczeniem w wierze. Odezwę tę wyzyskano w dwóch kierunkach. „Arcybiskup“ Upsali, Söderblom, na jej podstawie rozpoczął międzynarodową akcję (kongresy w Sztokholmie i Lozannie) w kierunku zjednoczenia protestantów, a zaś lord Halifax w porozumieniu z szeregiem anglikańskich „biskupów“ zapukał do pałacu kard. Merciera w Malines. Tak rozpoczęły się słynne „rozmowy w Malines“, które w swoim czasie tak bardzo interesowały świat. A, kiedy potem w pewnych kołach katolickich dano wyraz niechęci z tego powodu, kard. Mercier wystąpił z listem pasterskim (1924 r.), w którym m. in. oświadczył: „Za nic w świecie nie chciałbym dopuścić do tego, by jeden z odłączonych od Kościoła braci pukał do bram katolickiego biskupa i by mu ten biskup miał nie otworzyć“. Z podobnym listem wystąpił prymas anglikański, „arcybiskup“ z Cantorbery.

Uczestnikami tych Konferencyj (6—8. XII. 1921; 14—15. III. 1923; 7—8. XI. 1923; 19—20. V. 1925; i już po śmierci kard. Merciera 11—12. X. 1926) ze strony katolickiej byli: kard. Mercier, Ks. Portal, Van Roey (następca Merciera), Ks. Batiffol, Ks. Hemmer; ze strony anglikańskiej: lord Halifax, „biskupi“ Gore i Frere, dziekan Robinson i Dr. Kidd. Na konferencjach omawiano pojęcie „Kościoła“, jego cechy i jego ustrój. Główną trudność stanowiła jednak sprawa Papiestwa. I, gdy w innych punktach jedność poglądów była z każdą konferencją coraz większa, w tej sprawie było raczej przeciwnie. Anglikańscy teologowie godzili się na „prymat“ Papiestwa, rozumieli jednak przez „prymat“ albo pierwszeństwo godności (ze względu na pochodzenie Stolicy Apost. od św. Piotra), albo „przewodniczenie zachodniemu Kościołowi“.

Rozmowy urwały się. Wkrótce potem pojawił się komunikat pół-oficjalny z Rzymu, że „rozmowy w Malines“ miały charakter prywatny. Sprawozdanie z nich wyszło drukiem p. t. „The conversations at Malines“, (Oxford 1928).

Długoletnie wysiłki lorda Halifax nie osiągnęły pełnego rezultatu. I osiągnąć go nie mogły. Kościół katolicki mógł się zgodzić na „obrządek angielski“ (którego strona anglikańska żądała), ale nie mógł się zgodzić na ustępstwa w dogmacie Prymatu Papiestwa. Sprawdziło się to, co mówił „sceptyk“ kard. Manning z końcem 19. w. i jego następca kard. Vaughan: tylko za cenę porzucenia dogmatu można dziś „zjednoczyć“ anglikanizm z katolicyzmem... Katolicyzm angielski przeciwstawia tym próbom „unji“ akcję zmierzającą do nawrócenia narodu przez nawrócenia jednostek. Droga dłuższa, — ale bezpieczniejsza.

Mimo tej klęski jednak postać lorda Halifax pozostanie we wdzięcznej pamięci katolików. „Nie był on — oświadczył po jego śmierci arcyb. z Birmingham — jednym z nas..., ale wielu ludzi przez niego znalazło drogę do Kościoła“... Był szlachetnym, gorliwym i ofiarnym bojownikiem idei pięknej w zasadzie, ale w szczegółach fałszywej i nierealnej.

Pejot.

Tęsknota do socjalistycznej dyktatury.

Kongresy Polskiej Partji Socjalistycznej odbywają się co trzy lata. Przedostatni odbył się w listopadzie 1928 r. w Sosnowcu, w atmosferze rozłamu, spowodowanego przez pp. Jaworowskiego i Moraczewskiego. Kongres zajmował się wówczas głównie stosunkiem do sanacji. Na następnym kongresie, w maju 1931 r. w Krakowie, na ten temat sporów już nie było. Front partji był jednolity. Zaznaczyła się natomiast pewna różnica zdań między „lewicą“ a „prawicą“ w sprawie radykalizacji programu gospodarczo-społecznego. Na obecnym kongresie, który rozpoczął się 2 lutego w Warszawie, ten spór został wzmocniony. Ma się wrażenie, że tym razem ta „lewicowa opozycja“ przeciw partyjnemu „rządowi“ jest silniejsza. Na przewodniczącego kongresu ta grupa wysuwała b. sen. **Struga,** który nie należy do kierownictwa partji. Wybrano jednak ogromną większością głosów pos. **Żuławskiego,** a więc faktycznego przywódcę P. P. S. Za przywódców opozycji uchodzą pos. Zaremba i b. pos. Chodyński.

Spór toczy się o to, czy socjalizm ma walczyć o demokrację czy dyktaturę? Do pewnego stopnia jest to znowu **spór o stosunek do sanacji.** Czy należy walczyć metodami demokratycznemi czy też — skoro sanacja zapowiada, że w żadnym wypadku władzy nie odda — użyć środków innych? Zagadnienie to jest rozpatrywane także w innych stronnictwach opozycyjnych, niezadowolonych z taktyki klubów parlamentarnych.

W PPS. zagadnienie walki politycznej łączy się **z zagadnieniem klas,** których się do klasy robotniczej nie zaliczało, a które kryzys odczuwają w niemniejszym stopniu jak robotnicy. Są to żywioły „drobnomieszczańskie“, częściowo chłopi, bezrobotna inteligencja itp. Co z tymi ludźmi zrobić? W niektórych krajach te grupy przechyliły szalę zwycięstwa na korzyść dyktatury nacjonalistycznej (Niemcy). To też od dłuższego czasu w partjach socjalistycznych odzywają się głosy, że temi klasami trzeba się „zaopiekować“, czyli wciągnąć je pod sztandary socjalizmu. A wobec tego mówi się coraz częściej nie o „dyktaturze proletarjatu“, lecz o **„dyktaturze mas pracujących“** względnie „mas rewolucyjnych“.

Z dyskuji przedkongresowej, jaka się toczyła w prasie socjalistycznej, widać jasno, że „lewica PPS.“ (jeśli się tak można wyrazić) dąży do „dyktatury mas pracujących“ na okres kilku lat, poczem miałoby się przywrócić **demokrację. Przeciwnicy socjalistycznej** dyktatury a wytrwali obrońcy demokracji (np. pos. Niedziałkowski) słusznie odpowiadają na to, że w **każdej** dyktaturze będzie rządził aparat państwowo-biurokratyczny, a nie masy. Dyktatura musi, jeśli się chce utrzymać, niszczyć wszelką wolność, wszelką krytykę, nawet w łonie własnej partji, jak to robią n. p. Stalin lub Mussolini.

Do zwolenników socjalistycznej dyktatury „mas pracujących“ należy między innymi p. **Stańczyk.** W artykule dyskusyjnym w „Robotniku“ pisze on:

„Mówić, a co gorzej wierzyć, że my — socjaliści — możemy stosować w naszej taktyce i praktycznej działalności, zasady demokratyczne w czasie, kiedy je nasi przeciwnicy zastąpili ołowiem, wyjątkowemi prawami i sądami doraźnymi, znaczyłoby przenieść się w świat marzeń i zamknąć oczy na smutną i przykrą, ale realnie istniejącą rzeczywistość“.

Podobnie wypowiada się p. Woszczyńska, pisząc:

„Nie wolno popełnić błędów roku 1918-go. Nie wolno władzy oddać nikomu, ani jej dzielić z nikim, kto jak my nie jest wrogiem kapitalistycznego ustroju.

Dlatego w „okresie przejściowym“ w okresie ujmowania czy przejmowania władzy **nie może być mowy o demokracji parlamentarnej“.**

Demokracja miałaby zdaniem p. Woszczyńskiej być przywrócona po kilku latach, gdy socjalizm „zaprowadzi ład i porządek społeczny“, gdy się „zagoją rany“.

Przeciwnicy tej grupy wewnętrznie zapewne nie bardzo wierzą w to, by socjalizm miał zagoić rany i zaprowadzić ład, a przytem nie bardzo wierzą w automatyzm procesów dziejowych, mających rzekomo już w niedalekiej przyszłości przynieść socjalizmowi zwycięstwo. Hasłu p. Zaremby „Twarzą ku rewolucji socjalnej“ przeciwstawiają „Twarzą ku rzeczywistości“.

Na kongresie zwyciężą zapewne obrońcy demokracji, choć kongres odbywa się po 26-ym stycznia, po jeszcze jednym przykładzie metod sanacyjnych. Ujawnienie się jednak silnej grupy zwolenników akcji niedemokratycznej daje dużo do myślenia. Oczywiście myśleć powinniby o tem przedewszystkiem przywódcy sanacji, gdyż ich taktyka zwiększa szeregi przeciwników demokracji.

S. S.

Na ziemiach Rzplitej.

Konfiskata kaucyj więźniów brzeskich.

W związku z rozesłaniem listów gończych przez prokuraturę Sądu Okręgowego w Warszawie za pięcioma b. więźniami brzeskiemi przebywającemi zagranicą, władze sądowe przeprowadzają obecnie formalności związane z konfiskatą złożonych za nich kaucyj. Konfiskacie na rzecz Skarbu Państwa ulegnie 12.000 zł. O konfiskacie kaucyj zawiadomieni będą zgodnie z procedurą karną, poręczyciele.

Rozbudowa Domów Ludowych T. S. L.

W ostatnim kwartale ukończono mimo kryzysu budowy Domów Ludowych TSL. w Boryniczach (pow. Bóbrka), Wacowicach (pow. Drohobycz), Czabarówne (pow. Kopyczyńce), Mikołajowie (pow. Bóbrka). Domy te po uroczystem poświęceniu zostały oddane do użytku miejscowej ludności. Prócz tego przejęło TSL na własność Dom Ludowy w Germakówce — (pow. Borszczów), oraz zatwierdzono plan budowy Domu Ludowego w Nowosiółce Biskupiej (pow. Borszczów). W domach ludowych TSL prócz Czytelni i Świetlicy TSL mieści się z zasady Kółko Rolnicze i Kasa Stefczyka.

Spór o klasztor w Wilnie rozstrzygnięty przez Sąd Najw.

Spór magistratu Wilna z wileńską kurją metropolitalną o klasztor SS. Bernardynek znalazł się onegdaj przed Sądem Najwyższym.

Klasztor SS. Bernardynek w okresie likwidacji zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich został skonfiskowany przez władze rosyjskie i stał się własnością miasta. Po ustąpieniu Rosjan z Polski Bernardynki objęły klasztor z powrotem. Magistrat wileński wystąpił na drogę cywilną przeciw zgromadzeniu SS. Bernardynek o zwrot budynków klasztornych. Jednocześnie Kurja metropolitalna wystąpiła do Sądu o zatwierdzenie prawa własności klasztoru. Sąd Okręgowy i Apelacyjny w Wilnie rozstrzygnął na korzyść Kurji.

Magistrat zgłosił zażalenie nieważności do Sądu Najwyższego na tej podstawie, że Kurja nie miała legitymacji do wystąpienia w imieniu klasztoru. Sąd Najwyższy oddalił powództwo magistratu wileńskiego.

Nieszczęśliwy wypadek na scenie w Poznaniu.

Na przedstawieniu opery „Carmen" w Poznaniu z występem gościnnym Wandy Wermińskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. W trzecim mianowicie akcie w czasie pojedynku artysta opery Ignacy Wiśniewski został uderzony szablą w głowę, odnosząc poważną ranę. Podczas przerwy jeden z obecnych na widowni lekarz opatrzył ranę, poczem p. Wiśniewski w dalszym ciągu występował z obandażowaną głową.

Oszukańczy woźny urzędu skarbowego we Lwowie.

Wydział Śledczy P. P. we Lwowie prowadzi obecnie sensacyjną sprawę przeciw woźnemu Urzędu Skarb. J. Baurowiczowi. Ów Baurowicz wykazał nielada spryt i zmysł oszukańczy. Jako woźny bardzo często wchodził w kontakt z petentami i interesentami Urzędu, którzy przychodzili płacić podatki. Baurowicz chcąc rzekomo ułatwić wpłatę należytości, pobierał od interesentów pieniądze, które sobie przywłaszczał. Licznym kupcom tłómaczył, że czekając na swą kolejkę, narażają się na stratę czasu i ewentualność, iż zostaną okradzeni. M. in. poszkodowaną jest firma Pietraszewski i Mleko na kwotę 10.000 zł., firma Leon Matwijowski na kwotę 15.000 zł. i firma Tad. Filowicz na kilka tysięcy złotych. Oszukańczy woźny został aresztowany.

Napad rabunkowy w Tarnowie.

W piątek o godzinie 18-tej nieujęci narazie sprawcy włamali się do mieszkania lekarza dra Tadeusza Krukara, skąd skradli znaczniejszą gotówkę i biżuterję. Po dokonaniu czynu tego, spotkali się złoczyńcy z powracającym do domu lekarzem i oddali do niego 3 strzały, poczem uciekli. Ścigani przez przechodniów, zniknęli w mrokach w ogrodzie miejskim, ostrzeliwując się gęsto — strzały jednak na szczęście chybiły.

—oo—

WSKUTEK POŻARU FABRYKI 200 LUDZI BEZ PRACY. W piątek na przedmieściu Warszawy Sielce, wybuchł groźny pożar w fabryce waty hygroskopijnej „Alba". W ciągu kilku minut fabryka, pełna łatwopalnego materjału, stanęła w płomieniach. Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu mrozu i zasypania przez śnieg hydrantów ulicznych. Fabryka spłonęła doszczętnie. Strat dotychczas nieobliczono. Wskutek pożaru fabryki 200 robotników pozostało bez pracy.

50 ZŁ. GRZYWNY ZA SŁOWA „RZĄD BAWI SIĘ W KABARETACH". Przed sądem starościńskim Warszawa-Północ stanęła H. Pasternak, którą pociągnięto do odpowiedzialności karnej za lekceważące wyrażanie się o rządzie. Według oskarżenia, p. Pasternak miała odezwać się m. in. „Rząd bawi się w kabaretach". Sąd starościński uznał winę za udowodnioną i skazał p. Pasternak na 50 zł. grzywny, z zamianą na 5 dni aresztu.

—•—

Częstochowska Kurja Biskupia przeciw Legjonowi Młodych.

Katolicka Agencja Prasowa donosi: „W ostatnim numerze „Wiadomości Diecezjalnych", organu urzędowego częstochowskiego Kurji Biskupiej z datą 14 stycznia b. r. ukazało się ogłoszenie tejże Kurji p. t. „Legjon Młodych i ich pismo" następującej treści:

„Organizacja „Legjon Młodych" na terenie częstochowskim w swoim tygodniku „Dziś i jutro" wypowiedziała walkę otwartą Kościołowi katolickiemu i prowadzi ją od dłuższego już czasu, tak bezwzględnie i systematycznie, że kierunek tej organizacji i pisma, wrogi dla Kościoła, nikomu już nie może być wątpliwy.

Wobec tego duchowieństwo i wierni powinni wyciągnąć odpowiednie konsekwencje i uważać „Legjon Młodych", jego członków i protektorów za zdeklarowanych wrogów Kościoła, a tygodnik „Dziś i Jutro" za pismo antykościelne".

—oo—

Zamach na kardynała Faulhabera

Rzymski „Osservatore Romano" przynosi senzacyjną wiadomość, że w nocy z dnia 27 na 28 stycznia dokonano zamachu na monachijskiego kardynała v. Faulhabera.

Okoliczności zamachu są następujące: Około godziny 8 wieczorem dwaj strzelcy oddali trzy strzały w okna sali audjencjonalnej pałacu arcybiskupiego. Kardynał znajdował się na szczęście w oddalonej kaplicy. Policja wszczęła dochodzenia dopiero w dniu następnym.

W związku z zamachem kardynał Pacelli wystosował do kardynała Faulhabera telegram następujący: „Ojciec św. cieszy się żeś szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa. Z racji obelg na Ciebie publicznie rzucanych ogromnie boleje i z serca Ci błogosławi".

Czyn Szablińskiego niewyjaśniony

W Wilnie odbył się we czwartek pogrzeb rodziny Szablińskich. Jak donosiliśmy M. Szabliński, urzędnik Wileńskiej Izby Skarbowej zastrzelił swą żonę i córkę, poczem sam popełnił samobójstwo. Pogrzeb odbył się przy udziale olbrzymich tłumów Wilnian, na których tragedja Szablińskiego wywarła wielkie wrażenie. Tragedją tą zainteresowały się również władze centralne, które zażądały sprawozdania. Denat pozostawił list do prezesa Izby Skarbowej p. Ratyńskiego, napisany na kartce, wyrwanej z zeszytu zmarłej córki Eugenji.

Szabliński czyn swój przeprowadził z całym spokojem i rozmysłem. Po sobotniej rozmowie z prezesem Izby, przyszedł on w niedzielę do pracy, uporządkował wszystkie sprawy i przekazał je swej koleżance. Pracował on w kontroli Izby. — Dlaczego Szabliński postanowił się rozstać z życiem, pozostaje zagadką. Zwłoki rodziny Szablińskich pochowano na cmentarzu antokolskim.

Z całego świata.

Wybór prezydenta Czechosłowacji 17-go maja.

W Czechosłowacji czyni się przygotowania do wyborów prezydenta republiki, które mają się odbyć 17 maja. Ostatnie wybory były przeprowadzone przed siedmiu laty w dniu 27-go maja. Obecnie jednak termin został przesunięty o dziesięć dni wcześniej. Kancelarja parlamentu zamierza wydać 600 kart wstępu dla publiczności.

Walka z katolicyzmem w Niemczech.

Ks. Profesor Adam z uniwersytetu w Tybindze, który niedawno w Stuttgarcie przemawiał na wielkiem zgromadzeniu katolickiem, otrzymał od ministra oświaty ostre napomnienie. W Bochum skazano na dwa miesiące więzienia kapłana katolickiego za kazanie, w którem poruszył sprawę pogrzebu Majkowskiego, hitlerowca, poległego w bójce politycznej w r. 1933. Charakterystyczną jest przytoczona przy tej okazji okoliczność łagodząca w motywach wyroku, w której powiedziano, że „kapłan nie może pokutować za błędy biskupów, których stanowisko jest wrogie do narodowych socjalistów". (KAP.).

Uroczysty pogrzeb sowieckich lotników

W piątek odbyły się w Moskwie wielkie uroczystości z racji pogrzebu trzech tragicznie zmarłych lotników sowieckich, stanowiących załogę balonu stratosferycznego. Na budynkach państwowych flagi opuszczono do połowy masztów. Główna uroczystość odbyła się na Placu Czerwonym w obecności członków rządu, szefów lotnictwa cywilnego i wojskowego oddziałów wojska i t. d. Przed mauzoleum Lenina wygłoszono szereg przemówień. Po oddaniu kilku salw artyleryjskich, urny z prochami zmarłych wmurowano w ściany Kremla.

W związku z katastrofą sowieckiego balonu stratosferycznego i tragiczną śmiercią jego załogi, Aeroklub R. P. wysłał depeszę kondolencyjną do „Ossoawiachimu" w Moskwie.

—oo—

Najlepsza recepta na odmłodzenie

Ani Woronow, ani Steinach, ani żadne zastrzyki ekstraktów gruczołowych nie potrafią tak człowieka odmłodzić, jak potrafi to zrobić Polska Państwowa Loterja Klasowa. Jakaż bowiem jest najbardziej charakterystyczna cecha młodości? Jest nią niewątpliwie zdolność do marzeń. Człowiek, gdy jest młody, marzy o przyszłości, że zajmie wybitne stanowisko, że będzie szczęśliwy, że zrobi majątek, że odznaczy się, że przejdzie do historji — i o tysiącu innych rzeczy. Nie zawsze te marzenia się urzeczywistniają, ale co to znaczy? Człowiek, jak jest młody, żyje temi marzeniami, wierzy, że spełnią się choć w części — i jest szczęśliwy, a przecież oto jedynie chodzi. Gdy człowiek kupi los na loterję, marzy znowu, jak kiedyś w młodości, marzy, że wygra, że zapłaci długi, że wylezie z kłopotów, że wyjedzie, że odpocznie. To samo jest już coś warte, to samo już daje chwile szczęścia. A przecież marzenia dzieli tu od rzeczywistości tylko jeden krok.

W czterech klasach loterji jest przeciez 76.529 wygranych rozmaitych wysokości, z największą wygraną 2.000.000 złotych na czele, na ogólną sumę 21,760.000 zł. — dlaczegóżby właśnie twój los nie miał wygrać? Sam odpowiedz na pytanie, czy tak dobrze nie możesz ty wygrać, jak kto inny.

Zaiczek skazany na 4 i pół r. więzienia

We czwartek późnym wieczorem zapadł w Morawskiej Ostrawie wyrok w procesie przeciwko drowi Zaiczkowi, byłemu generalnemu dyrektorowi majątków hr. Larischa, oskarżonemu o defraudację 7 miljonów koron czeskich na szkodę swego pracodawcy, względnie Banku Przemysłowego w Mor. Ostrawie. Osk. Zaiczek, który bronił się tem, że użył pieniędzy na korzyść hr. Larischa, głównie na łapówki dla urzędników skarbowych, zasądzony został na 4 i pół roku więzienia, utratę praw obywatelskich i tytułu akademickiego. Obrona zgłosiła odwołanie od wyroku.

Morderca synka Lindbergha ujęty?

W Nowym Jorku aresztowano jednego z najgroźniejszych przywódców bandy porywaczy ludzi, Verne Sankey'a. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono archiwum wiadomości, odnoszących się do porwania syna płk. Lindbergha. Pozatem znaleziono mnóstwo rachunków telefonicznych, z których wynika, że Sankey w czasie porwania dziecka Lindbergha wielokrotnie telefonował z New Jersey, gdzie mieścił się folwark Lindbergha. Opinja publiczna Ameryki jest przekonana, że Sankey jest mordercą dziecka Lindbergha.

DYMITROW, POPOW I TANEW PRZEWIEZIENI DO BERLINA. Według wiadomości ze źródeł urzędowych, współoskarżeni w procesie o podpalenie Reichstagu Bułgarzy, Dymitrow, Popow i Tanew, przewiezieni zostali pod eskortą policji do Berlina, gdzie pozostać mają do dalszej dyspozycji do czasu uregulowania formalności, związanych z wysiedleniem ich poza granice państwa.

PIES PRZEWĘDROWAŁ 2.500 KM. W POSZUKIWANIU SWEJ PANI. O niezwykłym wypadku przywiązania i zdolności orjentacyjnej psa donoszą z Pomon w Kalifornji. Właścicielka jednej z willi pozostawiła w swem poprzedniem miejscu zamieszkania w Dixon w stanie Missouri psa z rasy owczarków. Pewnego dnia pies zniknął z domu, widocznie udając się na poszukiwanie swej pani, co mu się też wreszcie udało. Onegdaj pies po przebyciu 2.500 kilometrów, zjawił się w willi swej pani w Pomonie. Niezwykły ten wypadek wierności i mądrości zwierzęcia wywołał zrozumiałe wrażenie.

Morze zagadką dla Mongołów.

W Dajrenie odbyła się przy poparciu kół rządowych Mandżukuo wystawa gospodarcza. Miała ona na celu zbliżenie gospodarcze wszystkich prowincyj, wchodzących w skład młodego państwa. Dzięki umiejętnej propagandzie i zniżkom, jakie udzielała kolej południowo-mandżurska (japońska), na wystawę przybyli licznie delegaci z odległych nawet okolic. Bardzo wielu stawiło się Mongołów z pustyni Gobi i z za gór Cinganu. Zwiedzili wystawę, wysłuchali przemówień propagandowych, lecz najchętniej całemi godzinami przesiadywali... nad brzegiem morza. Synom rozległych, piaszczystych stepów, którzy po raz pierwszy zobaczyli bezmiar wód, wydało się to dziwnem. Przedewszystkiem nie mogli zrozumieć, skąd się wzięło naraz tyle wody i dlaczego jest ona taka zielona. A przytem ciągle faluje. Kiedy się uspokoi? Dlaczego dymi się z domków na tej wodzie (okrętów), chociaż to nie jest pora obiadowa? A niektóre „domki" mają tylko jeden komin, inne zaś dwa lub trzy? W jakim celu ludzie tam mieszkają, jeśli jest tak dużo miejsca na ziemi?

Rozważając te niesamowite dla nich kwestje, Mongołowie wysiadywali nad morzem, pykali fajki, kiwali głowami i sprzeczali się z usłużnymi Japończykami, którzy usiłowali wyjaśnić im te tajemnice. Z pewnością po powrocie do stepów, do końca swego życia wspominać będą o wystawie w Dajrenie. M. B.

Rzeczy ciekawe

Poszukiwanie grobowca Marka Polo.

Prace restauracyjne w starożytnym kościele św. Wawrzyńca w Wenecji (zbudow. początkowo w VI stuleciu i zniszczonym częściowo przez pożar w 1105 r.) pozwalają na przypuszczenie, że będzie można odnaleźć grobowiec słynego podróżnika weneckiego Marka Polo, pochowanego według dyspozycyj zawartych w testamencie z 1323 roku w tym kościele. Według przypuszczeń, grobowiec ten znajduje się w dawnej kaplicy św. Sebastjana, zamienionej w roku 1840 na przytułek dla ubogich, zniszczony częściowo podczas bombardowania przez Austrjaków w 1918 roku. Według przypuszczeń, grobowiec miałby znajdować się pod monumentalnym wielkim ołtarzem wykonanym przez rzeźbiarza Hieronima Campagna.

Do kogo należy „Codex Sinaiticus"?

Muzeum brytyjskie zakupiło niedawno — jak już pisaliśmy — stary i cenny rękopis biblijny t. zw. „Codex Sinaiticus" od rządu rosyjskiego. Obecnie — donosi „Reichspost" — biskup z Synaju, bawiący chwilowo w Kairze, zwrócił się telegraficznie do owego muzeum w Londynie, żądając wydania skryptu.

Twierdzi on, że „Codex Sinaiticus" jest własnością klasztoru na górze Synai, skąd w r. 1844 został „ukradziony".

—oo—

50-LECIE KOLEI PÓŁNOCNEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Ostatnio obchodzono uroczyście w Stanach Zjednoczonych 50-tą rocznicę otwarcia północnej, transkontynentalnej linji kolejowej t. zw. „Nothern Pacific Railway", łączącej wybrzeże Oceanu Atlantyckiego z wybrzeżem Pacyfiku. Budowę rozpoczęto w 1870 r. z iście amerykańskim rozmachem i w ciągu czternastu lat mimo napadów Indjan i olbrzymich trudności technicznych, zwłaszcza w górskich okolicach, linję kolejową przeprowadzono przez pięć tysięcy kilometrów. Dziśiaj przestrzeń tę przebiegają może nie najszybsze, lecz za to najbardziej luksusowe pociągi na świecie. Główne uroczystości z okazji 50-tej rocznicy otwarcia tej linji odbyły się w miejscowości Gold Creek, gdzie zakończono w swoim czasie budowę, prowadzoną równocześnie z obu końcowych stacyj.

Angielscy faszyści



Powoli wzrasta ruch faszystowski i w konserwatywnej Anglji. Ilustracja przedstawia oddział „czarnych koszul".

Opłakane stosunki w filmie.

Z kół „Akcji Katolickiej" otrzymujemy następujące uwagi:

Produkcja filmów, ich wyświetlanie i reklama należą do tych zjawisk, które zwłaszcza po wojnie, zaciążyły ogromnie na życiu społecznem i dlatego domagały się prawnego ujęcia ze strony ustawodawcy. O ile bowiem w początkach obiecywano sobie od filmu wiele społecznie dobrego, o tyle później spostrzeżono się, że film coraz więcej stawał się środkiem do robienia majątku przez granie na niskich instynktach ludzkich. Stąd **szereg ustaw, przepisów, okólników ministerjalnych, normujących dziedzinę filmu w kierunku załamania zła.** Naogół można przyjąć, że poza pewnemi niedokładnościami i brakiem wyraźnych sankcyj, władza wykonawcza w Polsce znalazła się w posiadaniu środków prawnych dostatecznie skutecznych. W tym stanie rzeczy niezrozumiałym nam jest i groźnym zarazem **fakt obdarzenia społeczeństwa filmami miernemi i demoralizującemi.** W miejsce bowiem rzetelnej i ideowej sztuki dają nam nasze kinoteatry filmy nieraz tchnące atmosferą domu publicznego. Według naprawdę szczerej ale cynicznej reklamy rzekomo pierwszorzędnego filmu polskiego „Zabawka", tłem współczesnego filmu to — „zgnilizna, namiętność, głupota, zbrodnia". — Dosłownie powtórzone z afisza reklamowego. Prawie nie do uwierzenia! I to ma być „superfilm" produkcji polskiej, którym szczycą się managery filmu. To wszystko zmontowane w Warszawie, pod bokiem władz, chlubiących się „sanacją" stosunków polskich. Piękne świadectwo dla cenzury filmowej! Z przeglądu różnych filmów, zalewających dziś Polskę, możnaby wywnioskować, że cenzura albo już nie istnieje, albo jeśli istnieje i ocenia, to chyba na podstawie bardzo swoistej i dowolnej procedury, przeciwnej duchowi ustawodawstwa.

Toż par. 5 i 6 instrukcji obowiązującej cenzurę filmową, wyraźnie powiada, że **„winny być zabronione filmy obrażające przyzwoitość, lub osnute na brudach życiowych".** Wobec tak jasnych przepisów, nie rozumiemy zupełnie postawy cenzury filmowej. A może to nacisk potężnej finansjery filmowej (często żydowskiej), która włożywszy w ten przemysł blisko 9 miljardów dolarów, umie odpowiedniemi środkami zabezpieczyć sobie rynki zbytu? Tak czy inaczej, protestujemy przeciwko dzisiejszej polityce cenzury filmowej i domagamy się tam prawdziwej sanacji. Uzdrowienia stosunków domagamy się także na niższych stopniach władz, które zbytnio idą za wiatrem z góry.

To też na poziomie władz lokalnych obserwujemy to samo zjawisko nie przestrzegania ustaw i przepisów. A przecież okólniki ministerjalne wyraźnie nakazują — cytujemy je dosłownie — „wyrugowanie zakładów, które szerzą demoralizację, schlebiają instynktom poziomym i bezmyślności" — „usuwanie afiszów podkreślających drastyczność filmu" — „usuwanie reprodukcyj drażliwych scen z filmów i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności". Dalej nakazują one funkcjonarjuszom policji, by „przestrzegali, aby dzieci i młodzież nie uczęszczała na niedozwolone filmy" i t. d. Listę tych przepisów możnaby sporo przedłużyć. Tych kilka już wystarczy jednak, by ocenić, jaka w praktyce istnieje **szalona rozbieżność między ich treścią a stosowaniem.**

Kinoteatry czując poważne rozluźnienie się kontroli odpowiedzialnych czynników, dają filmy coraz gorsze pod względem moralnym i uderzają w ulicę coraz więcej wyzywającą reklamą. W ten sposób wywierają kina wpływ zastraszająco zgubny na duszę społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży. I dziwić się należy, że władze szkolne nie poczyniły jakichś decydujących kroków w odnośnych resortach ministerjalnych dla położenia kresu tym nienormalnym stosunkom. Bo młodzież nie tylko chciwie ogląda niesłychanie demoralizujące fotografje reklamowe, ale **chodzi gromadnie na niedozwolone filmy.** W tym stanie rzeczy, nie bardzo rozumiem, na co istnieje szkoła, skoro skutek wręcz przeciwny wywołuje kino. Chyba, że wobec przemożnej władzy kapitału filmowego czy też pewnych celowych dyrektyw, szkoła przestanie dążyć do moralnego wychowania i urobienia charakteru młodzieży — pozostawiając to w monopol kinu i ulicy — a sama zajmie się tylko ładowaniem naukowego balastu w jej mózgi. Śmiem jednak wątpić, by taki system dał zdrowe społeczeństwo i tego zdania będzie lwia część opinji publicznej. T. S.

—o—

Z kin krakowskich.

ATLANTIC. **„Jennie Gerhardt".** Udatna transpozycja ekranowa obyczajowej powieści amerykańskiego pisarza T. Dreisera, którego „Tragedję amerykańską" oglądaliśmy przed dwoma laty. Film „Jennie Gerhardt" zrealizował solidnie reżyser Gering. Harmonijna całość tej wzruszającej historji ma wyraźną linję, przeprowadzoną inteligentnie i konsekwentnie, a składającą się z krótkich, jędrnie skomponowanych scen. Bohaterka dramatu w interpretacji znanej artystki, Sylvii Sidney jest postacią żywą i ludzką. Rolę, zawiedzionej w swych nadziejach, dziewczyny, kreuje Sylvia Sydney z prawdziwą maestrją, a przytem z przekonaniem i szczerością, dzięki której uderza trafnie w struny uczuciowe i umie wzruszyć widownię. Uzupełnieniem dodatnich stron omawianego filmu są wreszcie ładne zdjęcia i poprawne udźwiękowienie.

Sport.

Świąteczne wyniki sportowe.

Ubiegły piątek obfitował w dziedzinie sportu w cały szereg imprez, których rezultaty podajemy pokrótce:

W Bańskiej Bystrzycy odbył się bieg narciarski o mistrzostwo Czechosłowacji na przestrzeni 18 km. Pierwsze miejsce zajął w nim zawodnik polski **Bronisław Czech** (1 godz. 3 min. 18 sek.), bijąc najlepszych narciarzy czeskich.

We Lwowie rozpoczęły się finały hokejowych mistrzostw Polski. W pierwszym meczu **Legja** nierozegrała z **Lechją** (0:0); **A. Z. S. (Poznań)** pokonał **Czarnych** 2:1 (1:0, 0:1, 1:0). Cracovia nie bierze udziału w turnieju ponieważ nie stawiła się do decydującej rozgrywki z Lechją, która to rozgrywka miała zadecydować, która z tych dwóch drużyn będzie brać udział w finałach.

W Przemyślu odbyły się drugie zimowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski w hali. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął **A. Z. S. (Warszawa).**

W Warszawie toczą się walki o tytuł mistrza łyżwiarskiego słowiańszczyzny. Po pierwszym dniu największe szanse na tytuł mistrza ma **Kalbarczyk (Polska).**

W Rabce akademicy rozpoczęli mistrzostwa narciarskie Polski biegiem zjazdowym, który przyniósł zwycięstwo St. Wojnie z A. Z. S. — Gdańsk.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 4: Mięsopustna. Andrzeja Kors. bisk.
Wschód słońca 7.14, zach. 16.27.
Długość dnia 9 godzin i 11 minut.
Poniedziałek 5: Agaty p. m. Albina b. w.
Wschód słońca 7.12, zach. 16.29.
Długość dnia 9 godzin i 15 minut.

TERMIN ZAPŁATY V. RATY POŻYCZKI NARODOWEJ upływa w dniu 5 bm.

PLANY ZABUDOWANIA GRUNTÓW W ŚRÓDMIEŚCIU I NA PERYFERJACH. Na posiedzeniu gospodarczem Zarządu m Krakowa zatwierdzono 3 plany budowy nowych domów, i kilka projektów dodatkowych. Omawiano też kwestje związane z oświetleniem ul. Montelupich i uruchomieniem komunikacji autobusowej w Al. 3-ch Wieszczów. W końcu posiedzenia rozważano sprawy parcelacji i zabudowania gruntów leżących między ulicami: 1) św. Marka, św. Krzyża św. Tomasza, a Plantami, 2) Lea i Gnieźnieńską, 3) Cieszyńską, Śląską, Lubelską i Mazowiecką i 4) w Płaszowie przy ul. Krzywda.

STAN CHORÓB ZAKAZNYCH W KRAKOWIE nie uległ większym zmianom. W ub. tygodniu zanotowano błonicy 10 wypadków, płonicy 6, duru brzusznego 1, odry 11, róży 5, kokluszu 1, mumpsu 1.

POŚLIZGNIĘCIA NA ULICY. Wskutek ostrego mrozu i gołoledzi wydarzyło się ostatnio kilka fatalnych poślizgnięć na ulicy. — Wł. Pysak, lat 62 przechodząc jezdnią w Gł. Rynku, potknął się na wysepce przystanku tramwajowego i upadł, odnosząc ranę ciętą na czole koło oka. Lekarz Pogotowia Ratunkowego opatrzył go. — W ub. piątek późnym wieczorem poślizgnął się na ul. Karmelickiej Dr. R. Tor. Wskutek upadku złamał nogę powyżej kolana. Pogotowie Ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

TRUP NOWORODKA W BRAMIE DOMU. M. Adamski dozorca domu przy ul. Lenartowicza 11, znalazł w bramie porzucone zwłoki noworodka płci meskiej, owinięte w szmaty. Wezwany lekarz obwodowy orzekł, że noworodek liczył zaledwie parę godzin życia, a zmarł wskutek nie udzielenia mu potrzebnej pomocy po urodzeniu. Zwłoki noworodka przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Prawie nac poślubna“; wiecz.: „Towariszcz“.

Poniedziałek 5 II „Marta“ (gośc. wystąpią Ada Sari i M. Janowska.

Wtorek 6. II „Towariszcz“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela o 11: „Beksa“, bajka dla dzieci; o 8.45 wiecz.: „Wesele w miasteczku“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Przybłęda“ (Ina Benita).
APOLLO: Katarzyna Wielka.
WANDA: „Burza o brzasku“ (Nils Asther).
UCIECHA: „Wielka księżna Aleksandra“.
SZTUKA: „Nie będziesz kurtyzaną“.
SŁONKO „Sto metrów miłości“.
PROMIEŃ: „Raj podlotków“.
BAGATELA: „Zabawka“.
ADRIA: „Hrabia Zarow“.
ATLANTIC: „Joannie Gerhardt“.
KINO MUZEUM od czwartku do niedzieli „Pod dachami Paryża“ oraz „Skippy“.

OPERA KRAKOWSKA W KATOWICACH Opera krakowska wyjeżdża we wtorek 6 bm. do Katowic i da w Teatrze Polskim komiczną operę Rossini'ego „Cyrulik Sewilski“ z gościnnym występem sławnych artystów: Ady Sari i Adama Didura.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. Dziś 4 bm. o godzinie 15.30 melodyjna operetka „Manewry jesienne“; o godz. 19.30 krotochwila Kamińskiego z muzyką Kurpińskiego i Geigera w reżyserji Załuckiego pt.: „Twardowski na Krzemionkach“. W rolach głównych: Weselska, Wnękówna, Janecki Kański, Melanowski, Orski, Załucki. Nowe, piękne dekoracje z karczmą „Rzymem“, projektował i wykonał art. malarz W. Kozłow.

„BOŻE NARODZENIE“, dramat religijny w 4 aktach ze śpiewami i muzyką odegrany zostanie dziś, 4 bm. o godz. 17-tej w sali Małego Seminarjum Księży Misjonarzy (ul. Misjonarska 37).

Na obiady dla ubogich.

Na rzecz Arcyb. Kom. Ratunkowego złożono następujące ofiary: Dr. L. Schneidrowie 100 zł; A. hr. Potocki z Krzeszowic 20 zł; SS. Urszulanki 10 zł; Ks. St. Jasiński 10 zł: J. Hernas z Komorowic 1 zł: St. Polaczek z Krzeszowic 150 zł; E. Galik 10 zł; N. N. 300 zł: Zbiórka na odczycie w Domu Katolickim 12.51 zł; Urząd Paraf. Dzikowice 5 zł.

Do dnia 28 stycznia wydano **58.482** obiadów ubogim pracującym fizycznie, oraz **11.255** obiadów ubogim pracującym umysłowo. Ofiary przyjmuje biuro Komitetu od godz. 11—1 (ul. Straszewskiego 18 II. p.), albo też można je składać w Administracjach pism krakowskich, lub na konto P. K. O. 405.825.

Wielkopolska w obronie Parku Narodowego w Tatrach

Prezydjum Państw. Rady Ochrony Przyrody w Krakowie otrzymało sprawozdanie z wielkiego zebrania przedstawicieli towarzystw naukowych, krajoznawczych, turystycznych i innych organizacyj kulturalnych, jakie odbyło się 27 stycznia w Poznaniu w Coll. Medicum celem **poparcia sprawy najszybszej realizacji ustawy o ochronie przyrody i utworzenia Parku Narodowego w Tatrach.**

Na zebraniu tem wygłosili przemówienia i referaty wybitni profesorowie oraz reprezentanci 20-tu kilku towarzystw i organizacyj, zainteresowanych sprawą utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Wkońcu zebrani przyjęli jednomyślnie **rezolucję**, w której m. in. **apelują do posłów i senatorów z Wielkopolski, by najenergiczniej poparli projekt ustawy;** wyrażają swą **solidarność** z działalnością Państw. Rady Ochrony Przyrody, Pol. Tow. Tatrzańskiego i Pol. Tow. Krajoznawczego w obronie przyrody, **a w szczególności w walce o Park Narodowy w Tatrach.**

W BYDGOSZCZY. — Podobne zebranie odbyło się 26 stycznia w **Bydgoszczy** z inicjatywy Pol. Tow. Przyrodników im. M. Kopernika. Zebrani uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Stwierdzamy, że **prowadzona przez pewien odłam prasy akcja przeciwko utworzeniu z perły przyrody polskiej: Tatr — „Parku Narodowego“**, jako daru współczesnego społeczeństwa dla pokoleń przyszłych, **musi być uznaną za szkodliwą i godzącą w podstawy najistotniejszych walorów kultury narodowej.**

Wszystkim niestrudzonym obrońcom zachowania przyrody polskiej w jej dawnej krasie **składamy pełne wdzięczności podziękowania za trwanie na posterunku i za pracę**, która musi doprowadzić do ustawodawczego zabezpieczenia **idei ochrony przyrody w Polsce**, do tworzenia rezerwatów i parków natury, z Tatrami, jako źrenicą piękna ziemi naszej, na czele“.

Bal na dochód budowy Muzeum Nar.

nie odbędzie się ze względu na szereg przeszkód natury materjalnej. Natomiast każdy kto złoży za pośrednictwem załączonego do zaproszenia czeku P. K. O. cenę biletu 5 zł., na fundusz budowy Muzeum Narodowego, nietylko spełni swój obowiązek ratowania pamiątek narodowych, ale zarazem przyspieszy i umożliwi wskrzeszenie wspaniałych balów w salach Sukiennic, które będą mogły znowu tam się odbywać z chwilą przeniesienia zbiorów do nowego gmachu.

Nowa placówka kulturalna w Krakowie

Celem ujęcia prac kulturalno-artystycznych w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych i przyjścia z pomocą inicjatywie w tym kierunku, zawiązał się ostatnio w Krakowie specjalny Komitet Organizacyjny, złożony ze znanych działaczy na tem polu który postanowił utworzyć **Związek Teatrów i Chórów Ludowych Ziemi Krakowskiej z siedzibą w Krakowie**, określając przytem, że zadaniem Związku będzie ujęcie wymienionych prac kulturalno-artystycznych na terenie województwa krakowskiego i etnograficznie przynależnej do niego południowej części woj. kieleckiego.

W związku z tem odbyło się w tych dniach zebranie założycielskie pod przewodnictwem **prof. B. Raczyńskiego.** Zebranie zagaił dyr. **Wł. Żychowicz,** poczem odczytano i przyjęto statut Związku, oraz dokonano wyboru władz Związku.

SANACYJNY HITLERYZM W CECHU PIEKARZY.

W lokalu krakowskiego cechu piekarzy odbywają się nadal zebrania krakowskich „hitlerowców“ pieczętujących się znakiem swastyki, a będących jednym z licznych **nowotworów sanacyjnych,** do czego się zresztą organizatorzy tej „bezpartyjnej“ partji podobno otwarcie przyznają. Oświadczenie jakie ostatnio nadesłał starszy cechu piekarzy p. Molicki, nie zaprzecza, a temsamem przyznaje, że istotnie cech ten użycza swego lokalu na tego rodzaju imprezy polityczno-sanacyjne o niewyraźnym zresztą charakterze, przyznaje, że p. Molicki brał udział w zebraniu narodowych socjalistów, a jedynie nie wystąpił na niem jako referent. Udzielenie lokalu jednak i czynny udział w zebraniach mówią jednak wiele o tej dziwnej symbiozie cechu piekarskiego z krakowskim hitleryzmem.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

luty

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Z sali sądowej.

Zbrodnicze igraszki parobków.

Przed sędzią dr. Zalipskim stanęło wczoraj kilku parobków ze wsi Rozdziele, k. Rzegocina w pow. bocheńskim, za urządzenie 15 sierpnia ub. r. lekkomyślnego zamachu na pobliskiej szosie. Rozciągnęli oni mianowicie drut, grubości palca, poprzez drogę na wysokości ok. 1 metra. Niebawem nadjechał motocykl z przyczepką, wiozący por. Usatowskiego oraz inż. Rzącę z żoną. Jadący w ostatniej chwili dopiero zauważyli przeszkodę i siedzący przy kierownicy por. Usatowski gwałtownie zahamował wóz. Było to już jednak zapóźno; motocykl wywrócił się, przyczem pasażerowie odnieśli dotkliwe rany. Fatalny wybryk parobków mógłby pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki, gdyby nie przytomność umysłu kierowcy. Policja zaaresztowała 5-ciu przypuszczalnych sprawców czynu; 6-ty ukrywa się dotąd przed ręką policji. Oskarżeni zwalają winę wzajemnie na siebie i trudno jest ustalić, kto istotnie rozciągnął drut przez drogę.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadków katastrofy, poczem sędzia odroczył rozprawę do 17 bm. celem przymusowego doprowadzenia 6-tego oskarżonego, **Jana Parucha.** — Oskarżonych bronili: adw. dr. **Kuśnierz** i adw. dr. **Wusatowski.**

Odczyty.

„O wychodźtwie polskiem w Brazylji“ mówić będzie ks. J. Kominek 4 bm. o godz 19-tej w Domu Księży Emerytów (ul. św. Marka L. 10).

Odczyt prof. St. Kota. Staraniem Koła Polonistów S. U. J. wygłosi w niedzielę 4 b. m. prof. Stan. Kot odczyt pt. „Dzieje kultury polskiej Aleksandra Brücknera“. Odczyt odbędzie się w sali 39 Coll. Nov. o godz. 6 wiecz.

Telegramy.

ZABÓJSTWO Z ZAZDROŚCI.

Tarnów 3. 2. (PAT.). Robotnik Jan Dubiel z Tarnowa **pobił laską w sprzeczce Józefa Bacharę tak silnie, iż ten wkrótce potem zmarł.** Powodem czynu Dubiela była zazdrość o żonę.

Tarnów. (PAT.). Sąd okręgowy skazał Kołodzieja Jana z Tarnowa za zabicie Bronisława Starzyckiego na 5 lat więzienia z art. 230 pr. 2 k. k.

Polska na kongresie pocztowym w Kairze

Kair. (PAT). Dnia 1 lutego nastąpiło w Kairze **otwarcie kongresu światowego związku pocztowego.** Otwarcia dokonał następca tronu egipskiego. Tegoż dnia wybrano prezydjum kongresu, przyczem delegat Polski, dyrektor gabinetu ministra poczt i telegrafów, Roman Starzyński wybrany został **wiceprezesem komisji trzeciej,** mającej rozpatrywać sprawę **przekazów i przelewów pocztowych, pobrań i prenumeraty czasopism za pośrednictwem poczty.**

Skutki lekceważenia skarg ludności

Krwawe starcie wojska z tłumem.

Buenos Aires. (PAT). Donoszą z San Mateo (Peru), że mieszkańcy tej miejscowości w liczbie około 500 **napadli na kopalnię Tamboraque,** leżącą w pobliżu wymienionej miejscowości, gdzie zdemolowali **zabudowania i instalacje fabryczne, wyrządzając szkodę na przeszło dwa miljony pesetów.** Wezwane na pomoc **oddziały wojskowe stoczyły z napastnikami prawdziwą walkę,** w której zginęło 5 osób, a 12 odniosło ciężkie rany. Przyczyna napadu na kopalnię było nieuwzględnienie ustawicznych **reklamacyj mieszkańców,** którzy od dłuższego czasu **uskarżali się na szkody, jakie im wyrządza dym, wydobywający się z kominów fabrycznych kopalni.**

Życie gospodarcze

O terminowe wpłacenie rat pożyczkowych.

Z dniem 6 lutego 1934 r. upływa termin wpłaty 5-tej raty Wewnętrznej Pożyczki Narodowej. Ponieważ punktualne wpłacenie rat **Pożyczki jest niemniej ważne od samego jej subskrybowania**, Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zwraca się do sfer gospodarczych swego okręgu z usilnym apelem o terminowe dotrzymanie zobowiązań, przyjętych wobec Państwa.

Hamulce nas uzdrowią!

Niezwykle gorliwie broni „Czas“ nowej t. zw. pożyczki kolejowej w wysokości 130 miljonów zł. Okazuje się, że „hamulce zespolone, t. j. automatycznie działające“ są znakomitem lekarstwem na kryzys! Co to będą za błogosławione skutki! Hamulce sprawią, że gospodarka kolejowa będzie oszczędniejsza, a oszczędniejsza gospodarka przyczyni się do zmniejszenia deficytów i wpłynie dodatnio na kapitalizację społeczeństwa, a dzięki temu zmniejszy się bezrobocie, tak, iż **„zautomatyzowanie hamowania wagonów w ostatecznym rezultacie doprowadzi do zmniejszenia zastępu bezrobotnych“!**

Tak, tak! Zamówmy u Anglików za dobre pieniądze hamulce, a będzie raj! Taki jest nadmiar ładunków kolejowych, że koniecznie trzeba zwiększać szybkość pociągów towarowych. Tak mało wagonów stoi pustką, że czemprędzej trzeba starać się o wykonanie tych samych przewozów mniejszą ilością wagonów.

A te hamulce koniecznie trzeba kupić od Anglików. Sprzedajemy wprawdzie lokomotywy do Marokka a samoloty do Rumunji, ale hamulce? To za wielka sztuka! Tego się u nas zrobić nie da. Musimy, tak, musimy kupić od Anglików. Hamujmy wagony automatycznie, zwolnijmy trochę kolejarzy, a bezrobocie zmniejszy się natychmiast!

Czy Anglicy nie mają na sprzedaż jeszcze innych hamulców? Przydałyby się hamulce dla gadatliwych mowców, dla rozrzutnych ministrów, dla zbyt usłużnych publicystów, chwalących z zasady wszystko, co robi rząd.

Potrzeba dużo hamulców. Buty nie są konieczne, cylinder niezbędny. Nowe linje kolejowe nie są potrzebne, ale hamulce muszą być. Bez hamulców stoczymy się jak po równi pochyłej ku przepaści.

Ukraińcy wykupują polskie domy na licytaciach.

Na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej Ukraińcy **wykupują z rąk polskich wystawione na licytację nieruchomości miejskie**. Akcja Ukraińców ma formy **akcji zorganizowanej**. Polscy właściciele nieruchomości zamierzają podjąć starania u władz **celem wstrzymania licytacji domów na terenie Małopolski Wschodniej przynajmniej na okres jednego roku**. Domy sprzedawane obecnie na licytacji obciążone są głównie narosłemi w ciągu lat procentami, wobec których udzielone pożyczki stanowią niejednokrotnie pozycję mniejszą o kilkadziesiąt procent.

Zmniejszenie wartości dolara

obniżyło długi wojenne o 40 procent.

Ogólna wysokość państwowych długów wojennych, zaciągniętych w St. Zjedn., wynosi **662.108.837 dolarów**, z czego **304.155.582 dolarów** przypada na długi niespłacone, pomimo zawartych układów. **Globalna suma wszystkich długów wobec Stanów Zjednoczonych wynosi 12.710.451.610 dolarów.**

Według oświadczenia amerykańskiego sekretarjatu skarbu, **zmniejszenie wartości dolara obniżyło europejskie długi wojenne wobec Ameryki o 40.94 procent.**

Dolar w obrotach prywatnych

Kraków, 3 lutego. Giełda w dniu dzisiejszym jak zwykle w soboty była nieczynna. W obrotach bankowych notowano dolary po 5.42 w kupnie, po 5.48 w sprzedaży. Bank Polski płacił za dolary 5.42 zł.

10 milj. bezrobotnych w Stanach.

Według ostatniego sprawozdania amerykańskiej Federacji pracy w Waszyngtonie dalszy rozwój bezrobocia został powstrzymany, samo zagadnienie bezrobocia nie jest jednak rozwiązane. Liczba bezrobotnych w grudniu wynosiła 10.826.000 w listopadzie 15.060.000.

128 milj. zł. odpłynęło z banków w 3-ch kwartałach

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogólna suma wkładów we wszystkich **instytucjach kredytowych**, a więc w Banku Polskim, BGK., PBR., bankach komunalnych, bankach akcyjnych i oddziałach zagranicznych banków akcyjnych, w PKO., innych kasach oszczędności, spółdzielniach kredytowych i Centralnej Kasie Spółek Rolniczych wynosiła na koniec III. kwartału 1933 roku **2.594.8 milj. zł.** wobec 2.723.1 milj. zł. na 31 grudnia 1932 r. **Spadek wkładów w okresie 3 kwartałów ub. r. wynosi przeto 128.3 milj. zł.** Z sumy tej 74 milj. przypada na spadek wkładów w **Banku Polskim**, które zmniejszyły się ze 196.3 do 122.3 milj. zł. Zaznaczyć jednak należy, że chodzi w tym wypadku o rachunki żyrowe bez rachunków kas skarbowych, urzędów celnych i ministerstwa skarbu. Wkłady w **Banku Gospodarstwa Krajowego** spadły w tym czasie o blisko **39 milj.**, a mianowicie z 261.1 na 231.4 milj. zł., natomiast w Państwowym Banku Rolnym podniosły się z 60.5 na 74 milj. zł.

Wkłady w bankach komunalnych zwiększyły się również o blisko 5 milj. zł., a mianowicie z 63.8 milj. zł. na 68.7 milj. zł.

Spadek wkładów w bankach akcyjnych wynosił w trzech kwartałach **64 milj. zł.**, gdy w trzech kwartałach 1932 r. 80 milj., a w całym roku 1932 — 84 milj. zł. Ogólny stan wkładów na 30 IX. 1933 r. wynosił **463.5 milj zł.**

Ogólna suma wkładów w **Pocztowej Kasie Oszczędności podniosła się w 3 kwartałach 1933 r. o blisko 40 milj. zł.**, osiągając na 30 września 1933 r. kwotę 661.7 milj. zł. Również ogólna suma wkładów w innych kasach oszczędności wzrosła z 627.9 na 629 milj. zł.

Wkłady w spółdzielniach kredytowych spadły z 306.5 na 271.3 milj. zł. a w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych wzrosły z 4 na 4.8 milj. zł.

Ogólna suma kredytów krótkoterminowych we wszystkich wyżej podanych instytucjach spadła w 3 kwartałach 1933 r. w mniejszym znacznie stopniu aniżeli suma wkładów, gdyż tylko o 35.4 milj. zł., osiągając na 30. IX. 1933 roku 1.853 milj. zł.

Bardzo poważnie, gdyż o 112.3 milj zł. zmniejszyły się kredyty w bankach akcyjnych (z 708.4 na 596.1 milj. zł.).

Jak uregulowano sprawę uposażeń urzędniczych na Śląsku

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowo-skarbowej Sejmu śląskiego omawiano sprawę uposażeń urzędników państwowych, płatnych ze Skarbu śląskiego. Komisja po dłuższej dyskusji stanęła na stanowisku, że urzędnicy zatrudnieni w instytucjach, opartych na ustawach śląskich, jak Biura Sejmu śląskiego, Śl. Rady Wojewódzkiej, Konserwatorjum Muzycznego, administracji Śl. Zakł. Nauk. Technicz., Szpitale krajowe w Cieszynie, Rybniku i Lublińcu, **będą pobierali uposażenia według dotychczasowych ustaw śląskich** (a więc bez różnicy). **Natomiast w stosunku do innych urzędników państwowych, płatnych ze Skarbu śląskiego** (m. in. Policja i Skarb śląski) ustalono, że **będą oni pobierali pobory według nowych norm.** Przedstawiciel rządu wyraził na to swą zgodę.

Spółdzielnia kredytowa dla adwokatów.

Adwokatura, dotknięta kryzysem narówni z innymi zawodami, przystępuje do organizowania instytucji o charakterze samopomocowym, o których dawniej ze względu na zamożność przedstawicieli tego zawodu nawet nie myślano. M. in. grupa adwokatów lwowskich z dziekanom tamtejszej Rady drem Stankiewiczem na czele przystąpiła w ostatnich dniach **do założenia spółdzielni kredytowej dla adwokatów**. Spółdzielnia ta udzielać będzie pożyczek członkom, którzy z powodu **zalegania z zapłatą rachunków kancelaryjnych przez klijentów**, znajdą się w trudnościach finansowych. Odbyło się już konstytucyjne walne zgromadzenie spółdzielni, na którem dokonano wyboru rady nadzorczej i zarządu. W skład tych władz obok kilku adwokatów-chrześcijan weszło także wielu żydów.

Losowanie pożyczki budowl.

Onegdaj odbyło się losowanie premij 3 procentowej pożyczki budowlanej 1-szej serji. **250.000 zł.** wylosowano na Nr. 710317, 50.000 zł. na 671649. **10.000 zł.** na Nry: 544872, 784464, 740857, 914291, 701053, 019462, 680003, 584070, 545880, 176445.

1.000 zł. Nry: 481444, 974786, 948380, 977304, 258367, 212457, 559699, 3444432, 911245, 822695, 645014, 224792, 176648, 557572, 497502, 166021, 996403, 095363, 049656, 953481, 864215, 236412, 436208, 083707, 311717, 114417, 132577, 175510, 694622, 446643, 424645, 484691, 819658, 197018, 764995, 900370, 157943, 205997, 827504, 108129, 406044, 128358, 824406, 599321, 635896, 197730, 699248, 521632, 523362, 667523, 042805, 352496, 879144, 096073, 297457, 205250, 708069, 957908, 608117, 626505, 864706, 516443, 568051, 779873, 399525, 362092, 818871, 549843, 176740, 821152, 448046, 444690, 043841, 174548, 774690, 043841, 174548, 771110, 055425, 100768, 384538, 464652, 229432, 914711, 075695, 920729, 364511, 954145, 615607, 528380, 562562, 230098, 565668, 227874, 527373, 755952, 451460, 526032, 524609, 811924, 966850, 906461, 950605.

KONCERN KREUGERA SPRZEDAŁ HISZPANOM MONOPOL ZAPAŁCZANY.

Dowiadujemy się, że Zarząd Kasy upadłościowej towarzystwa akcyjnego Kreuger Toll **sprzedał hiszpańskiemu konsorcjum większość akcyj hiszpańskiego monopolu zapałczanego za sumę dotychczas nieznaną, która jednakże wynosi od 3 do 5 miljonów pesetów.** Akcje te były zakupione przez Kreugera przed kilkunastu laty. Informacje dziennika znajdują potwierdzenie w kołach miarodajnych.

Radjo.

Medjolańska „La Scala“ w Polsce

Za kilkanaście dni Polskie Radjo rozpocznie cykl transmisyj szeregu audycyj operowych ze „Scali“ medjolańskiej. Wiadomość ta wzbudziła olbrzymie zainteresowanie wśród radjosłuchaczy, którzy zyskają w ten sposób możność słyszenia nawspanialszej opery w świecie.

Teatr La Scala w Medjolanie jest szczytem marzeń **każdego śpiewaka i najlepszą drogą do karjery**. Na świetność La Scali i jej wszechświatową sławę składa się szereg czynników. Widowiska, dzięki drobiazgowemu przygotowaniu i środkom finansowym, postawione są na poziomie artystycznym, nieosiągalnym dla innych teatrów. Sezon w La Scali trwa zazwyczaj krótko, gdyż zaczyna się w grudniu, kończy zaś w kwietniu. Przedstawienia odbywają się tylko 3 lub 4 razy na tydzień. Orkietra La Scali — to jedna z najlepszych orkiestr na świecie, w składzie od 80 do 120 osób, zależnie od wymogów partytury. Słynnym jest również chór La Scali w składzie 120 osób, kierowany od szeregu lat przez mistrza Veneziani'ego.

Radjosłuchacze nasi poznali zresztą Scalę z szeregu audycyj płytowych, które Polskie Radjo nadaje od czasu do czasu w wykonaniu znakomitych zespołów przeważnie pod dyrekcją Malajoli. W programie transmisyj Polskiego Radja z „La Scali“ znajdują się m. in. **„Gioconda“** — Ponchelliego, **„Mojżesz“** — Rossiniego, **„Isabeau“** — Mascagniego, **„Traviata“** — Verdiego, **„Werther“** — Masseneta i **„Dybuk“** — L. Rocca.

Na scenie Scali odnosili również triumfy najznakomitsi śpiewacy polscy. A więc Margot-Kaftal kreowała Kundry w wagnerowskim „Parsifalu“, śpiewała również Brunhildę, H. Zboińska-Ruszkowska w „Normie i Mefiście“. Pietraszewska w „Giocondzie“, S. Kruszelnicka w „Salome“ i „Elektrze“ R. Straussa, T. Leliwa — zadziwił swym Radamesem w „Aidzie“. A. Didur dał w ciągu kilku sezonów szereg partyj, B. Skupiewski śpiewał „Tristana“. Z. Zaleski — „Borisa Godunowa“, śpiewała również w Scali Ada Sari, wreszcie Jan Kiepura wzbudził zachwyt w „Manon“ Masseneta i „Turandot“ Pucciniego.

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek, 5 lutego 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja por. z Warsz.; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Transmisja z Warsz.; 11.50 Wiadomości bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty; 12.30 Transm. z Warsz.; 15.25 Transmisje z Warsz.; 16.55 Płyty; 17.10 Transmisja z Warsz.; 17.50 Płyty; 18.00 Odczyt „Nazwy geograficzne — najstarszą księgą dziejów“; 18.20 Transmisja z Warsz.; 18.45 Płyty; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Najnowsze wydawnictwa“; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transmisja z Warsz.; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisja z Warsz.; 20.02 Transmisja z teatru J. Słowackiego: opera komiczna „Marta“. W przerwie około godz. 21.00 Feljeton literacki z Warsz.; 22.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka L. O. P. P.; 17.50 Nauka stenografji przez radjo; 19.05 „O fotografice polskiej“.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; g. 8.00 Program na dzień bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Sygnał czasu. Hejnał; 12.05 Muzyka taneczna; 12.30 Wiadom. meteorol.; 12.33 Płyty; 12.55 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.30 Wiadom. gospodarcze; 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 Utwory na altówkę i fortepian; g. 16.20 Recital śpiewaczy; 16.40 Lekcja jęz. francuskiego; 16.55 Płyty; 17.10 „Historja sonaty fortepianowej“; 17.50 „Skrzynka poczt. roln.“; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Odczyt aktualny; 19.40 Wiadom. sport.; 19.47 Dziennik wiecz.; 20.00 „Myśli wybrane“; 20.05 „Marta“ — opera komiczna; 21.00 „Od anhelenizmu do mocarności“; 22.30 Muz. tan.; 23.00 Wiadom. meteor. i kom. policyjny; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8 m.) G.: 15.40 „Strażak Śląski“; 17.50 Porady radjotechn.; 19.10 „Produkcja polska przed piętnastu laty a dziś“.

Art. 125 Konstytucji i art. 53 regulaminu.

OŚWIADCZENIE KLUBU CHRZ. DEM.

Klub Chrześcijańskiej Demokracji po rozważeniu przebiegu posiedzenia Sejmu z dnia 26 stycznia 1934 stwierdza, co następuje:

Dla dokonania zmiany Konstytucji stosownie do art. 125 Konstytucji R. P. potrzeba czterech warunków:

a) Zapowiedzenie wniosku o zmianę Konstytucji przynajmniej na piętnaście dni,

b) Zaopatrzenie go przez conajmniej 111 podpisów posłów,

c) Obecność przy głosowaniu conajmniej 222 posłów,

d) Uchwalenie wniosku większością 2/3 głosów obecnych.

Ani jeden z powyższych warunków nie został spełniony.

Co do głosowania niezapowiedzianego na piętnaście dni wniosku p. Cara obecni na sali Sejmowej w dniu 26 stycznia r. b. posłowie klubu Chrześcijańskiej Demokracji stwierdzają, zgodnie zresztą ze stenogramem posiedzenia, że p. marszałek Sejmu nie dokonał obliczenia ani obecnych na sali posłów, ani też ilości głosów oddanych za zmianą Konstytucji.

Tymczasem ust. 3 Art. 53 obowiązującego Regulaminu Sejmu mówi: **„Obliczenie głosów musi nastąpić prócz tego wtenczas, gdy wniosek wymaga większości kwalifikowanej".**

To też stwierdzenie na oko przez p. marszałka kwalifikowanej większości bez obliczenia ilości oddanych głosów, jako sprzeczne z art. 53 Regulaminu Sejmu, **nie posiada żadnej mocy prawnej dla ustalenia ilości 2/3** oddanych głosów.

Ponadto wobec niewykonania przytoczonego wyżej absolutnego nakazu art. 53 Regulaminu, następują skutki przewidziane w art. 3 obowiązującej Konstytucji, który głosi: **„Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony".**

Wobec powyższego **Klub** Chrześcijańskiej **Demokracji będzie się domagał unieważnienia powziętej większością B. B. W. R. uchwały na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 stycznia r. b. w sprawie zmiany Konstytucji.**

ZWYŻKA PAPIERÓW POLSKICH W NOWYM JORKU.

N. Jork, 3. 2. (PAT). Poniżej podajemy kursy zamknięcia pożyczek polskich w N. Jorku w dniu 2 bm.: 8 proc. dillonowska 83 (31 grudnia ub. r. 81 i pół), 7 proc. stabilizacyjna 94 (93), 6 proc. dolarowa 71 i pół (68), 7 proc. warszawska 61 i pół (59), 7 proc. śląska 61 (60). Wszystkie więc pożyczki polskie wykazują w ciągu ostatnich dni **zwyżkę kursu**. Tak poważna zwyżka papierów polskich w pewnej mierze jest zależna **od spadku waluty amerykańskiej** i być może pewnego **ożywienia na giełdzie nowojorskiej.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3-go lutego. (Telef. wł.). **Giełda dewizowa:** Belgja 123.85, Gdańsk 172.80 Holandja 356.85, Kopenhaga 121.75, Londyn 27.20, Nowy Jork 5.50, Paryż 34.92, Szwajcarja 171.70, Sztokholm 140.50, Włochy 46.49. Obroty małe, tendencja niejednolita, dewizy na Londyn silniejsze.

Dolar pozagiełdowo 5.48, rubel złoty 4.63, dolar złoty 8.94, marka niemiecka 209.75.

Papiery procentowe: Pożyczka budowlana 48.50, pożyczka stabilizacyjna 58.38, inwestycyjna serjowa 113.00, pożyczka inwestycyjna 108.75, premjowa dolarowa 53.50, konwersyjna 58.50, konwersyjna kolejowa 56.75.

Akcje: Bank Polski 87.50, Lilpop 10.85, Haberbusch i Schiele 39.75. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych mocniejsza, dla akcyj przeważnie utrzymana. W obrotach prywatnych pożyczka dolarowa m. Warszawy 60.00.

Podwyżka opłat ubezpieczeniowych od służby.

Warszawa, 3. 2. (Telef. wł.). Ubezpieczalnia społeczna przedłożyła Ministerstwu Opieki Społecznej projekt, ustalający **normy wymiaru składek ubezpieczeniowych od służących.** Normy kosztów utrzymania ustalono po wsiach na **85 groszy dziennie, czyli 25.50 miesięcznie,** w miastach do 5.000 ludności utrzymanie dzienne na **1.15**, zatem na **34.50 miesięcznie**, w miastach od 5.000 do 20.000 ludności po **1.35 złotych** dziennie, albo **40.50 miesięcznie**, w miastach do 20.000 do 50.000 po **1.60 dziennie i odpowiednio 48 zł. miesięcznie**, w miastach ponad 50.000 mieszkańców na **1.70 dziennie i 51 zł. miesięcznie.** (W Krakowie ryczałt miesięczny wynosił dotychczas 30 zł, został zatem obecnie znacznie podwyższony, co pociąga za sobą zwiększenie składki. — Przyp. Red.).

Od wartości łącznej wynagrodzenia w gotówce i w naturze wymierzone będą składki. Naprzykład służąca w Warszawie, która pobiera **25 zł.** miesięcznie, obciążona będzie składką od 81 zł. miesięcznie: **5 proc.** poborów na ubezpieczenie chorobowe, **5.2 proc.** na ubezpieczenie emerytalne. Pozatem będą służące opłacały składkę ubezpieczeniową **od wypadków w** wysokości **0.54 proc.** i wkładkę na Fundusz Pracy, **2 proc.** Razem wypada **12.74 proc. od uposażenia, czyli od 81 zł. 10.25 zł. miesięcznie.** W praktyce w miesiącu 4-tygodniowym mniej, a 5-tygodniowym więcej. Z tego można **służącej potrącać** na ubezpieczenie emerytalne 3.75 zł., na ubezpieczenie chorobowe 1.75 zł. w ratach 4-tygodniowych, a 2.18 w miesiącu 5-tygodniowym oraz na Fundusz Pracy 81 groszy, czyli **6.29** zł., a w miesiącu 5-tygodniowym **6.72 zł.**

Gdyby zatem służącym potrącać przypadającą na nie część składki, obciążenie pracodawców uległoby zmniejszeniu. Wobec projektu podwyższenia opłat od służby, **powstał projekt utowrzenia specjalnej organizacji ogspodyń, której celem byłaby obrona interesów pracodawczyń.**

ZNIŻONE OPŁATY DLA RODZIN INWAL.

Warszawa, 3-go lutego. (Telef. wł.). Minister opieki społecznej wydał rozporządzenie w sprawie udostępnienia pomocy ubezpieczalni społecznych dla członków rodzin ciężko poszkodowanych inwalidów. Rodziny inwalidów, których niezdolność określono na ponad 84 procent **mogą być członkami ubezpieczalni za niską opłatą 3 miesięcznie.** Przepis dotyczy ubezpieczenia na wypadek choroby.

Podpalacze w porozumieniu z właścicielami.

SKANDAL UBEZPIECZENIOWY W PRUSACH. — MASOWE ARESZTOWANIA.

Szczecin. (PAT). **Dnia 30 stycznia br. w miejscowości Bahn na Pomorzu Pruskiem aresztowano 3-cią z rzędu szajkę podpalaczy, złożoną z 12tu osób. Celem nadania pożarom podłoża politycznego i partyjnego, banda dokonywała podpaleń tylko w takie dnie, jak urodziny kanclerza Hitlera, w dni Święta Pracy itd. Właściciele nieruchomości płacili za podpalanie od 20 do 100 marek niemieckich. Z szajką współpracowała straż ogniowa, bowiem mimo pozostawiania na miejscu pożaru strażaków dla zabezpieczenia innych objektów przed pożarem, pożar wybuchał następnego dnia w sąsiedniej nieruchomości, co stwierdzono w toku dochodzeń.**

Ogółem aresztowano dotychczas 63 osób, którym udowodniono sto kilka wypadków podpaleń, których ofiarą padło 262 nieruchomości.

Układy Stanów Zjedn. będą rejestrowane w Lidze Nar.

Genewa. (PAT.). Rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z sekretarjatem Ligi Narodów **układ, mocą którego traktaty i układy międzynarodowe, zawierane przez Stany Zjednoczone będą odtąd rejestrowane w Lidze Narodów.** Dawniej rząd Stanów Zjednoczonych nie **życzył sobie oficjalnej rejestracji zawieranych przezeń traktatów** ze względu na to, że Stany Zjednoczone nie należą do Ligi. Obecna zmiana na stanowiska tłumaczona jest chęcią przyczynienia się do tego, by zbiór traktatów, publikowany przez Ligę, **był jaknajkompletniejszy.** Jak wiadomo art. 18 paktu Ligi przewiduje, że traktaty zawierane przez członków Ligi **stają się ważne dopiero z chwilą zarejestrowania ich w sekretarjacie.** Stany Zjednoczone zastrzegły sobie, że **rejestrowanie przez nie w Lidze Narodów traktatów nie oznacza przyjęcia przez nie postanowień tego artykułu.**

Protest Austrji przeciw terorowi hitlerowskiemu.

Wiedeń. (PAT.). Urzędowy komunikat austrjacki ogłasza tekst depeszy, wystosowanej **przez kanclerza Dollfussa w dniu 16 stycznia do posła austrjackiego w Berlinie z wezwaniem do**

podjęcia kroków dyplomatycznych u niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

W depeszy tej powiedziane jest m. in., że informacje, jakie rząd związkowy otrzymał ostatnio, zgodne są z tem, że **zwolennicy ruchu narodowo-socjalistycznego w Austrji, idący za wskazówkami swych przyjaciół w Niemczech, zamierzają rozszerzyć swoją działalność aż do granic ostatecznych.** Dowodem, że terror narodowo-socjalistyczny

nakazany został przez pewne koła w Niemczech

są przesyłki **materjałów wybuchowych i propagandowych** z Niemiec do Austrji, dalej **kontakt między przedstawicielami dyplomatycznymi** Rzeszy a przywódcami austrjackich narodowych socjalistów, oraz obecność poważnych **oddziałów t. zw. legjonu austrjackiego w pobliżu granicy austrjackiej.**

Legjonowi temu przeznaczona została **szczególna rola w walce z rządem austrjackim.** Członkowie legjonu są ćwiczeni na sposób wojskowy.

Odpowiedź Niemiec.

Belin. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło wczoraj wieczorem pełny tekst **odpowiedzi rządu niemieckiego, wręczonej w dniu 1 b. m. posłowi austrjackiemu w Berlinie.**

W pierwszej części odpowiedzi rząd Rzeszy określił swoje zasadnicze stanowisko wobec konfliktu niemiecko-austrjackiego, oświadczając m. in., **że nie chodzi tu o konflikt podpadający pod normy prawa międzynarodowego, lecz o rozprawę między rządem austrjackim a historycznym ruchem całego narodu niemieckiego.**

Organy polityczne — głosi dalej odpowiedź — **nie mogą przekreślić poczucia związku duchowego i narodowego, ani zatamować wpływów idei, która ogarnęła cały naród. Rząd niemiecki nie może przyglądać się obojętnie gwałceniu dławieniu tego, co stanowi otuchę** narodu niemieckiego. Ten konflikt wewnętrzny nie może pozostać bez wpływu na stosunki **między** obu rządami.

Rząd niemiecki odrzuca oskarżenie o mieszaniu się do spraw austrjackich, oświadczając natomiast, że z radością powitałby chwilę, gdyby wreszcie można było doprowadzić do porozumienia między rządem Austrji a narodowo-socjalistyczną partją austrjacką.

W drugiej części odpowiedzi rząd niemiecki odpiera szczegółowo zarzuty, podniesione przez posła austrjackiego w jego demarche w Berlinie. W zakończeniu nota podkreśla, **że rząd niemiecki nie podziela zapatrywań, aby sprawy powyższe, wynikające z czysto wewnętrzno-politycznego konfliktu w Austrji, nadawały się do przedstawiania ich forum międzynarodowemu.**

Kongres P. P. S.

Warszawa, 3-go lutego. (Telef. wł.) Przy udziale znacznej liczby delegatów, obraduje w stolicy kongres socjalistyczny; obradować on będzie również i jutro. Na kongresie uwidoczniły się dwie grupy: jedna radykalna której przewodzi b. poseł Chodyński, druga więcej umiarkowana, reprezentowana przez **Komitet Wykonawczy PPS.**, oraz przez członków parlamentarnego klubu socjalistycznego. Grupa radykalna jest zwolenniczką zaostrzenia taktyki w obecnych warunkach. Dwie grupy zarysowały się wyraźnie przy wyborze przewodniczącego. Ze strony Centralnego Komitetu Wykonawczego wysunięto posła Żuławskiego na przewodniczącego, grupa opozycyjna wysunęła kandydaturę Struga. Wybrano Żuławskiego, jakkolwiek opozycja była stosunkowo liczna. Do honorowego prezydjum wybrano wszystkich więźniów brzeskich. Odczytano na kongresie pisma Libermana i Pragiera, nadesłane z zagranicy. Referaty wygłosili: Arciszewski o działalności partji, Niedziałkowski o sytuacji zagranicznej, a Pużak o perspektywach partji na rok bieżący. Rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja.

Szeregi emerytów wzrosną.

Warszawa, 3-go lutego. (Telef. wł.). Z początkiem roku budżetowego będzie przeniesionych na emeryturę wielu urzędników, zredukowanych w dniu 1 października. Urzędnicy ci byli przeniesieni w stan nieczynny, co może trwać najwyżej pół roku. Po tym okresie muszą oni być przeniesieni na emeryturę. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu przejdzie na emeryturę 70 osób.

Fałszywy wywiad.

Warszawa, 3. 2. (Telef. wł.). Kat. Ag. Prasowa otrzymuje z kół watykańskich oświadczenie, że opublikowany niedawno w „Intransigeant" wywiad, który jakoby miał współpracownik tego pisma przeprowadzić z Ojcem św. jest całkowicie fałszywy. Autor wywiadu nie był przyjęty przez Ojca św. ani na audjencji prywatnej, ani też na posłuchaniu specjalnem. Wziął jedynie udział w audjencji ogólnej w sali tronowej. Osobiście jednak rozmowy z Ojcem św. nie prowadził i wywiadu nie otrzymał.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Spółka z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka

Dodatek do Nr. 33 „Głosu Narodu"

Kraków, 4 lutego 1934 r. I

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Myślenice i okolica

Zabytki historyczno-archeologiczne

Przejezdny turysta, znajdzie w Myślenicach i powiecie wiele rzeczy historyczno-archeologicznych, które zaciekawią każdego i nasycą pewnemi wiadomościami. Z tego też powodu uważam za potrzebne krótkie a treściwe zestawienie, aby nieznający wiedział, co ma oglądać i naco zwrócić uwagę:

1) Rynek miasta — piękny — za wielki w stosunku do ludności i domów, pochodzi z połowy XVI wieku, założony przez kasztelana krak. Spytka Jordana.

2) Magistrat w stylu staroniemieckim, z r. 1898, w którym w jednej z sal znajdują się 2 olbrzymie skrzynie ręcznej roboty z XVII wieku. W nich są stare księgi m. Myślenic i przywileje królewskie. Z przywilejów ze względu na jakość wykonania zasługuje na uwagę przywilej cesarza austr. Franciszka II. z dnia 2 marca 1797 r.

3) Rada Powiatowa w stylu staroniemieckim z r. 1895, w której na pierwszem piętrze mieści się urząd wydziału i muzeum regionalne. W muzeum znajduje się obok wielu ciekawych rzeczy, także kula kamienna, wykopana w kamieniołomie. Pochodzi z wystrzału moździerzowego ze Starego zamczyska w Myślenicach.

4) Szkoła wydziałowa fundacji księżny Augusty Montleart w r. 1873.

5) „Dom grecki" jest to stary z XVII w. dom parterowy, własność Gorączków, obok szkoły wydziałowej. Nazwa pochodzi stąd, że w nim mieszkali kupcy ormiańscy, których ludność miejscowa nazywała grekami „chytry jak grek".

6) Kapliczka św. Florjana z r. 1776 na rynku, bardzo ładna, o charakterystycznym, rzadko spotykanym dachu, wykutym z jednego kamienia.

7) Kościół parafjalny z r. 1543 w stylu gotyckim. Wskutek wielokrotnych pożarów zniszczał. Przez późniejsze dobudowy i naprawy stracił swój pierwotny wygląd.

8) Kościół parafjalny posiada kaplicę z ciosowego kamienia, wybudowana w r. 1643 przez Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego, jako votum za cudowne uzdrowienie syna jego Aleksandra w dniu 25 marca 1633 r. O tej fundacji świadczą herby Koniecpolskich w kaplicy i nad mniejszemi drzwiami (herb „Podkowa").

9) W kaplicy w ołtarzu jest obraz Matki Boskiej myślenickiej, słynący z licznych cudów, pierwotnie prywatna własność papieża Sykstusa V. Przywiózł go do Polski książę Jerzy Zbarawski, zaś w dniu 24 maja 1633 został uznany za cudowny obraz przez kd. Erazma Kretkowskiego na mocy przeprowadzonego procesu episkopatu krakowskiego. Srebrną suknię cudownego obrazu ufundowali w r. 1912 ks. Władysław Miś i ks. Kudłacik. Kaplicę odmalował artysta Szczurowski w r. 1920 za staraniem ks. dr. Andrzeja Kościółka.

10) Naprzeciw kaplicy Koniecpolskich znajduje się kaplica pod wezwaniem Pana Jezusa, fundacji Antoniego Obońskiego, z r. 1794, bogatego mieszczanina myślenickiego.

11) Marmurowe odrzwia zakrystji kościoła parafjalnego w Myślenicach są darem księżnej Cecylji Lubomirskiej, jako jedyna pozostała pamiątka zamku z r. 1556 Wawrzyńca Spytka Jordana, uratowana od zniszczenia w czasie usuwania resztek ruin i murów zamkowych przy ulicy Reja.

12) Na kościele od strony południowo-wschodniej znajdują się nyże „Ogrojec" i „Ukrzyżowanie" z końca XVI w.

13) Na ścianach kościoła od zewnątrz jest wiele starych nagrobków.

14) Na cmentarzu stoi kamienny nagrobek w formie piramidy, gdzie w wspólnym grobie pochowane są liczne kości zmarłych, wykopane na cmentarzu z r. 1812 na realności Lubomirskich.

15) Od strony południowej kościoła na zewnętrznej stronie kaplicy Koniecpolskich jest podobizna obrazu cudownej Matki Boskiej pędzla artysty Pitali.

16) Z cmentarza od południa wychodzi się charakterystyczną starą bramą z końca XVI w. ze statuą Matki Boskiej na bulwary Bysinki.

17) Od strony zachodniej kościoła znajduje się plebanja z r. 1804 z bogatem archiwum parafjalnem.

18) Na najwyższej wieży kościoła jest krzyż, który własnoręcznie zrobił i ufundował Józef Górski, lustrator rady Powiatowej.

18) W rynku znajduje się kamienica fundacji Antoniego Obońskiego z r. 1806 z obrazem Matki Boskiej, o charakterystycznych odrzwiach i łamanych sklepieniach (jedna z niewielu), w której mieści się urząd starostwa.

20) Przy ulicy Bocheńskiej (obecnie Reja) stoi dom piętrowy z końca XVIII w. o łamanym dachu książąt Lubomirskich, obecnie prywatne mieszkanie starosty. W nim mieścił się zarząd dóbr ks. Lubomirskiej Cecylji.

21) Po prawej stronie na łące książąt Lubomirskich rośnie dąb na miejscu, gdzie był zamek kasztelański, zbudowany przez Wawrzyńca Spytka Jordana w r. 1556, zburzony i spalony przez Szwedów w r. 1656. W nim przebywał Mikołaj Rej z Nagłowic w r. 1567 i tu dokończył III. księgę dzieła pt. „Żywot poczciwego człowieka".

22) Obok znajduje się stary dwór i browar ks. Lubomirskich, zbudowany z kamienia zbieranego z Raby i cegły. Z tyłu dworu jest ogród zwany „Winnica", sławny z uprawy wina za czasów kasztelana Wawrzyńca Spytka Jordana oraz ślady dawnych stawów, których woda poruszała młyny myślenickie.

23) Przy ulicy Stradom przy moście stoi figura św. Jana Nepomucena z r. 1894.

24) Po prawej strony Bysinki znajduje się dom dla starców ubogich, zwany „Szpitalem".

25) Kościółek na Stradomiu pod wezwaniem „Matki Boskiej" z r. 1442 drewniany, spalony w r. 1458, zaś w r. 1460 wybudowano kamienny w stylu gotyckim, zniszczony przez Szwedów w r. 1656. Odbudowano go z powrotem według projektu Emila Schönkego w r. 1886 z tą zmianą, że zamiast kruchty drewnianej zbudowano z kamienia ciosowego i ozdobiono gotycką dzwonnicą z napisem „Ave Maria". Od r. 1910 jest kaplicą gimnazjalnej młodzieży.

26) W środku trzy ołtarze ambona i chór z drzewa dłuta Wita Wisza.

27) Od strony zachodniej na kościółku jest stary krzyż za kratą, nad nim twarz Chrystusa, malowana na ścianie z XVI wieku.

28) Około kościoła cmentarz z grobowcami mieszczan myślenickich i kilka starych lip, liczących około 250 lat, obramowany kamieniem łamanym.

29) Od strony północnej przy kościółku na Stradomiu leży płyta „Nieznanego żołnierza" z r. 1925 jako hołd prochom i symbol walk o Niepodległość Ojczyzny.

Obok płyty stoi nagrobek kamienny „Chrystus miłosierny" c. k. obersta węgierskich huzarów hr. Kinskyego, krewnego przez matkę z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim, który w r. 1772 umarł w Myślenicach po zajęciu miasta przez wojska austrjackie w czasie I rozbioru Polski.

31) „Studzienka", kaplica Matki Boskiej Śnieżnej w stylu romańskim z czasów Kazimierza Wielkiego, obok rezerwoar głównego wodociągu miejskiego z r. 1892, wystawiony za rządów komisarza miasta Sitkiewicza i obok pola na „Woli", dawnego grodziska myślenickiego jako pierwotnej osady Myślenic i miejsce pierwszego kościółka drewnianego.

32) Naprzeciw kamieniołomów przy drodze głównej zwanej „królewską" u stóp Ukleiny w lesie na Zarabiu jest „Stare Zamczysko", „vetus castrum". Są to ruiny wieży myśliwskiej głównego ośrodka z czasów pierwszych Piastowiczów, najstarszy zabytek architektoniczny za ziemiach polskich.

32) Na „Skałce", dawnej osadzie „Starej Stróży", dom zajezdny ze starą stajnią, zbudowany z kamienia zbieranego i łamanego.

34) Obok tego widać na rzece Rabie tamę żelazno-betonową na wzór szwajcarski z r. 1920 do turbinowego zużytkowania siły wodnej o sile 250 HP., wykonaną przez Jana Hołuja dla elektryfikacji miasta i paruszania siła elektryczności młyna i tartaku.

35) Pa prawej stronie drogi naprzeciw tamy rzecznej jest rzadki okaz figury ze skałek w formie piramidy z r. 1771.

36) Dalej po tej samej stronie drogi stoi figura nowszego pochodzenia i obok niej dwa dęby jako pomnik kilku właścicieli dóbr, zabitych przez chłopów w czasie rzezi galicyjskiej w r. 1846.

37) Na Górnej Wsi, zwanej po przyłączeniu do miasta Górnem Przedmieściem, widać obmurowanie i uregulowanie rzeki Bysinki z r. 1927, dokonane przez inżyniera Koszycę za staraniem b. senatora Rzplitej Andrzeja Średniawskiego.

38) Na gruncie Józefa kupca jest figura obrazu Matki Boskiej myślenickiej z r. 1862 na pamiątkę, że tutaj w r. 1633 obraz ten przechowywano w domu Grabyszy, w którym poczęły się dziać różne cuda, skąd obraz został procesjonalnie przeniesiony do kościoła parafjalnego.

39) Kapliczka „Upadek" z r. 1780.

40) W końcu zapora murowana na rzece Bysince i w pobliżu tej charakterystyczne gospodarstwo i dom długoletniego posła do sejmu galicyjskiego i parlamentu austrjackiego i dwukrotnego senatora Rzplitej Andrzeja Średniawskiego, najwybitniejszego i bardzo szlachetnego, zasłużonego na polu społeczno-ludowem działacza z obozu „Piasta".

41) Na „Bukówce" figura Matki Boskiej i liczne groby choleryczne z r. 1847.

42) Na Szubiennej Górze stoi piękny kamienny wysoki pomnik, na miejscu zburzonej szubienicy, gdzie wieszano różnych zbrodniarzy miasta Myślenic i okolicy.

43) W gminie Osieczany znajduje się staropolski dworek w obramowaniu parkowych drzew, z których kilka dębów liczy około 250 lat. Obecnie własność pp. Brzezińskich.

44) W Drogini jest stary kościół, browar w ruinach i dwór pp. Bzowskich, kilka pomników poległych żołnierzy w wojnie światowej z Moskalami i utarczkach z nimi w tej gminie na granicy Łęk. Wieś tę nawrócił na wiarę katolicką św. Wojciech, biskup praski z końcem X wieku.

45) W Trzemeśni znajduje się charakterystyczny kościół drewniany z XVIII wieku. Na szkarpie muru przy dzwonicy jest wmurowany kamień z nagrobkiem Sozańskich z r. 1530 z dość wyraźnemi pojedynczemi luźnemi literami.

46) W Trzebuni jest stara leśniczówka, rezydencja księżnej Cecylji Lubomirskiej, pierwszej właścicielki dóbr klucza myślenickiego.

47) W Zasaniu stoi krzyż przydrożny z piłą oryginalną, używaną w czasie rzezi galicyjskiej z r. 1846.

48) Między Stróżą a Pcinem sterczy skała zwana „kamieniem djabelskim", który niósł według podania djabeł, aby nim zburzyć budującą się Kalwarję Zebrzydowskiego, lecz kogut 3-krotnie zapiał i djabeł przerażony kamień z rąk po północy wypuścił.

49) W Pcimiu stary kościół parafjalny, który przez pewien czas był w ręku sekty Arjan dla całej okolicy wspól wyznawców.

50) W Lubniu stary kościółek drewniany z charakterystycznemi podcieniami i spichrzem plebańskim, obecnie buduje się nowy kościół murowany.

51) Droga do Myślenic przez Stróżę, Pcim, Lubień wzdłuż rzeki Raby do Mszany Dolnej nazywa się drogą „królewską" ze względów na przejazdy monarchów z Węgier do Krakowa i z powrotem oraz z powodu pięknych widoków; zbocza gór nazywają myślenicką Szwajcarją.

52) Za Ukleją na górze Łysinie założono obserwatorjum astronomiczne prof. Orkisza, miejsce licznych wycieczek.

Te krótkie uwagi niech posłużą za ogólną informację i zachętę dla turysty-badacza poszczególnych wsi, w których znajdzie wiele pięknych rzeczy, motywów, pomników, przywilejów, starych pieczęci pojedynczych gmin, obrazów, wogóle zabytków archeologiczno-historycznych, które stanowić mogą nowe dzieło przeszłości powiatu myślenickiego pod względem regionalnej kultury materjalnej i duchowej.

Prof. Ludwik Sikora
(Kraków)

Brak posad nauczycielskich we Francji

Były minister oświaty Mario Roustan ogłosił niedawno artykuł na temat braku posad dla kończących studja kandydatów na nauczycieli w francuskich szkołach średnich. Wedle jego statystyki nie znalazło posad 990 kobiet i 297 mężczyzn. Z tej liczby 323 osób uzyskało kwalifikacje z matematyki i nauk ścisłych, 201 z angielskiego, 186 z historji, 150 z filozofji. Natomiast filologia klasyczna, nie tak w wyższych szkołach przepełniona, daje zazwyczaj natychmiastowe zajęcie. W innych zawodach istnieją we Francji podobne objawy.

W poszukiwaniach za kolebką cywilizacji

Kiedy przed jakiemi 50—60 laty odkryto w jaskiniach skalnych Hiszpanii i południowej Francji cały szereg rysunków i malowideł, częściowo utrzymanych w stylu naturalistycznym, częściowo stylizowanych, — przypuszczano, — na podstawie badań geologicznych, — że są to pomniki pierwotnej pra-kultury ludzkości, liczące sobie kilkadziesiąt, jeśli nie setki tysięcy lat.

Dokładniejsze badania kazały jednak znacznie zmodyfikować te fantastyczne cyfry: dziś uczeni fachowcy zgodni są co do tego, iż owe malowidła i rysunki powstały na 10 do 15 tysięcy lat przed naszą erą.

Bądźcobądź, ładny to okres czasu, — a odkrycia te przyczyniły się znakomicie do rozszerzenia naszego historycznego horyzontu.

Nie wyjaśniły jednak jednego pytania: gdzie stała kolebka cywilizacji i kultury, a zwłaszcza cywilizacji staro-egipskiej, jednej z najstarszych świata.

* * *

Zadania tego podjął się Niemiec, profesor Leon Frobenius, kierownik stworzonego przez siebie „Forschungsinstitut für Kulturmorphologie“ we Frankfurcie nad Menem.

Frobenius, to osobistość naprawdę niezwykła. Jako młody chłopiec nie okazywał zgoła zamiłowania ani do nauki, ani do zawodu kupieckiego, do którego rodzice go przeznaczyli. Pracując w dużej firmie importowej w Bremie interesował się żywo krajami egzotycznemi, przedewszystkiem zaś Afryką.

Oddawał się z zamiłowaniem studjom etnologicznym, wyrabiając sobie pomału opinię poważnego fachowca. Uzyskawszy skromną posadę asystenta w jednem z muzeów niemieckich, pracuje dalej nad pogłębieniem swej wiedzy. W roku 1898 wydaje pierwsze swe dzieło o „Początkach i źródłach afrykańskiej kultury“, — ściągając na siebie gromy całego świata uczonych niemieckich, oburzonych, że człowiek niefachowy, „outsider“, ośmiela się występować z zupełnie nowemi teorjami.

Ale Frobenius nie traci otuchy. Po przezwyciężeniu olbrzymich trudności organizuje w r. 1904 swą pierwszą ekspedycję do Afryki. Od tego czasu objeżdża całą Afrykę wzdłuż i wszerz: od Sudanu i Nubji do Sahary i Atlasu, od Libji i Fezzanu do Rodezji i Transwalu.

A z wypraw tych, których ogółem odbył jedenaście, przynosi bogate plony, olbrzymi materjał, ilustrujący historję i kulturę Afryki i rzucający nowe światło na ścisły związek tej kultury z cywilizacją staro-egipską.

* * *

Frobenius, dysponując całym sztabem tłumaczy, rysowników, fotografów, w trakcie swych ekspedycyj zbierał materjały historyczno - etnograficzne: spisywał stare baśnie i podania, zwiedzał ruiny starożytnych miast i osiedli, przedhistoryczne grobowce. A przedewszystkiem odszukiwał, kopjował i fotografował niezliczone rzeźby, rysunki i malowidła, których tysiące zdobi liczne jaskinie i zbocza skalne całej południowej Afryki.

Te właśnie malowidła i rzeźby są pierwszorzędnym materjałem dla historji kultury ludzkości.

Odróżnić tu można niejako dwa „style“. Jeden, to styl południowo - afrykański, niemal werystyczny, czy nawet impresjonistyczny. Reprezentują go liczne malowidła, przedstawiające głównie rozmaite rodzaje zwierząt. Malowidła te, umieszczane na zboczach skał i w grotach, odznaczają się niesłychaną barwnością i zupełnie wiernem oddaniem postaci danego zwierzęcia.

Drugi styl „północny“, nazywany przez Frobeniusa „klasycznym“, a spotykany w Libji i Fezzanie, odznacza się prostotą linji, przechodzącą niekiedy w stylizację. Malowidła jednobarwne, sylwetki zwierząt czy ludzi kreślone paroma prostemi linjami, wreszcie liczne postacie ludzkie z głowami zwierząt, — wszystko to zdaje się wskazywać na istniejący ongi związek między tą prastarą kulturą człowieka przedhistorycznego z kultura staro - egipską.

* * *

A właśnie cała długoletnia praca prof. Frobeniusa idzie w tym specjalnie kierunku: odnalezienia kolebki cywilizacji staro - egipskiej. Wedle jego teorji ludzie z epoki kamiennej nie zamieszkiwali jeszcze doliny Nilu, — jakby o tem świadczyły narzędzia kamienne, odnajdywane niemal na krańcach pustyni Libijskiej. Dopiero w epoce bronzu, gdy wody Nilu zaczęły opadać, a koryto jego znacznie się zwężyło, osiedla ludzkie pojawiają się nad jego brzegami.

Z dotychczasowych badań i odkryć Frobeniusa wynika, iż w głębi Sahary miała swój początek kultura i cywilizacja, idąca odrębnemi szlakami z dwóch stron: z południa i północy. Skrzyżowanie się tych dwóch cywilizacyj nastąpiło przypuszczalnie w sercu Sahary i pustyni Libijskiej.

Stamtąd dopiero przenikała ona stopniowo, — w miarę posuwania się ludności ku dolinie Nilu, — do starożytnego Egiptu.

Być może, iż Frobenius w dedukcjach swych posuwa się zbyt daleko, iż zabardzo dał się unieść swej fantazji, a wywody jego spotkają się z krytyczną oceną świata naukowego... Bądźcobądź jednak dotychczasowy jego, bardzo poważny dorobek naukowy wzbogacił niesłychanie wiedzę ludzką, otwierając jej nowe horyzonty.

* * *

Niemniej ciekawe są owe kolekcje obrazów, wiernie skopiowanych z oryginałów, rozmieszczonych w niedostępnych jaskiniach i dżunglach czarnego lądu. Mają one nieocenioną wartość już z tego choćby względu, że oryginały ulegają nieuchronnej, stopniowej zagładzie, czy to pod wpływem zmian atmosferycznych, czy skutkiem wietrzenia i kruszenia się skał, na których były malowane lub ryte.

Obrazy te pozwalają nam poznać krąg zainteresowania i mentalność pramieszkańców Afryki. W południowej Afryce tematem ich jest prawie wyłącznie świat zwierzęcy, sceny polowań, zaklęć i tańców.

Natomiast w Afryce północnej spotyka się często sceny z pierwotnego kultu słońca i gwiazd, ze składanych krwawych ofiar, — wreszcie rysunki ludzi z głowami szakala czy dzika, przypominające wizerunki bóstw staro-egipskich.

(R.)

Jak i co jadał Napoleon?

W roku bieżącym mija sto lat od śmierci niejakiego Careme'a, francuskiego mistrza sztuki kulinarnej. Rocznica ta nie interesowałaby zbyt wielu ludzi, gdyby nie fakt, że Careme pozostawił po sobie szereg prac fachowych z dziedziny gotowania i pieczenia, — a w jednem ze swoich dzieł zamieścił bardzo interesujące szczegóły dotyczące Napoleona i jego ustosunkowania się do tych ważniejszych funkcyj, jakiemi jest jedzenie i picie.

Z informacyj tych wynika przedewszystkiem, że Napoleon traktował jedzenie jako pewnego rodzaju „malum necessarium“: załatwiał się z obiadami możliwie szybko, nie zwracając większej uwagi na jakość spożywanych potraw. Nie przestrzegał porządku dań, biorąc niejednokrotnie legominę przed pieczystem, jadł niedbale, szybko, połykając duże kęsy.

Również i na punkcie trunków nie był ani wielkim smakoszem, ani zdecydowanym zwolennikiem Bachusa: pił najwyżej kilka kieliszków wina „Chambertin“.

Dopiero za czasów Cesarstwa wprowadził Napoleon uroczyste objady w gronie najbliższej rodziny, z całym dworskim ceremonjałem, — objady złożone z zupy, kilku przystawek, pieczystego, sałat kompotów, serów, ciast i owoców.

* * *

Trzy tylko były rzeczy, które Napoleon chętnie konsumował: Lody, czarna kawa i kurczęta.

Co do lodów, to potrafił je konsumować o każdej porze dnia i nocy, przyrządzane w najrozmaitszy sposób, o wszelkich możliwych smakach i zapachach.

Za nieodzowne uzupełnienie objadu uważał filiżankę aromatycznej, mocnej czarnej kawy. Toteż szczególnie boleśnie odczuwał brak tego czarnego nektaru na wyspie św. Heleny. A kiedy po długiej przymusowej przerwie podano mu do stołu czarną kawę, ni emógł się Napoleon powstrzymać od wyrażenia nagłos swego wielkiego zadowolenia.

Wreszcie kurczęta: jadał je Napoleon niemal co dnia, przyprawiane na rozmaite sposoby, pieczone, gotowane, smażone.

Przy tej sposobności warto przytoczyć historję opowiedzianą w książce kucharskiej niejakiego Józefa Fabre mistrza sztuki kulinarnej, kiedy i w jakich okolicznościach powstała potrawa znana pod nazwa „kurczę a la *Marengo*“.

Napoleon zasadniczo w dniu wielkich posunięć strategicznych nie jadł nic, dopóki nie miał pewności, że zwycięstwo przechyla się na jego stronę. Tak było i pod Marengo. Napoleon w trakcie operacyj odsunął się dość daleko od swego sztabu, obserwując przebieg bitwy z wysokiego wzgórza. Będąc już pewnym zwycięstwa, kazał sobie na prędce przygotować coś do zjedzenia. Ordynansi rozbiegli się na wszystkie strony, — wrócili je[illegible] bardzo skromnym zapasem prowiantów: 4 pomidory, trzy jajka, sześć raków (złowionych w pobliskim strumyku) i jedno chude kurczę.

Z tych wszystkich ingredjencyj sporządził kuchmistrz na prędce potrawę, noszącą odtąd nazwę „kurczę a la Marengo“, przyczem, dla zaostrzenia smaku dodał do niej nieco zwykłej wódki.

Napoleon, wygłodniały, a w dobrym humorze, skonsumował wszystko z wyjątkowym apetytem, — oświadczając kuchmistrzowi, aby mu po każdej wygranej batalji przyrządzał takie danie.

* * *

W trakcie swych kampanij po całym świecie Napoleon zmieniał stopniowo swe gusta. Po wyprawie do Egiptu każe przyrządzać „pilaf“ i podawać na deser daktyle. To znów innym razem próbuje smakołyków chińskich, do których jednak nie może się przekonać.

Nie omieszkał też próbować prawdziwej żołnierskiej zupki, każąc ją sobie przyrządzić ściśle w ten sam sposób jak to się robiło dla zwykłych żołnierzy. Coprawda, skończyło się tym razem na jednej jedynie próbie.

Nagół, jak stwierdzają świadectwa współczesnych, Napoleon był w jedzeniu kapryśnym fantastą, którego nie łatwo było zadowolić. A kiedy wielkie jego plany polityczne ulegały pokrzyżowaniu, — wówczas zdarzało się niejednokrotnie, że Napoleon, pogrążony w myślach, zapominał o jedzeniu. Bywało, nawet i tak, iż w roztargnieniu przewracał stojący przed nim stół wraz z wszystkiemi daniami.

Toteż trudną miał służbę Dudan, ów zaufany majordomus cesarza, towarzyszący mu nieodstępnie wo wszystkich kampanjach.

(k. r.).

Pamiętniki arcyksięcia Józefa

Arcyks. Józef, który dowodził nieszczęśliwą ofensywą austrjacką nad rzeką Piawą, ogłosił obecnie po węgiersku swoje pamiętniki. Jest to wielki akt oskarżenia przeciw Conradowi v. Hoetzendorf i wogóle przeciw stosunkom, jakie panowały w Austrji pod koniec wojny. Ofensywę podjęto z 48 brygadami piechoty, przeciw 58 włoskich. Cyfry te jednak nie dają jeszcze właściwego obrazu, gdyż brygady austrjackie stopniały były bardzo, niektóre do półtora tysiąca ludzi. Gaz, którego użyto, pochodził z armji niemieckiej, ale tam uznano go za nie nadający się do użycia. Amunicja armatnia przeważnie nieeksplodowała. Jeńcy austrjaccy opowiadali później Włochom, że druty kolczaste przed okopami włoskiemi były nienaruszone i musieli je [illegible] pod ogniem. Arcyksiążę zażądał przed ofensywą ośmiu szpitali polowych. Przysłano mu trzy, nadto co trzeci dzień przybywał pociąg sanitarny. Wskutek tego ranni leżeli nieopatrzeni, a widok ten zdemoralizował wojsko. Wogóle arcyksiążę kreśli obrazy okropnego rozprzężenia i zamętu. Cesarz Karol zwracał się do niego w lipcu 1918 r., aby objął dowództwo naczelne, przepędził ze sztabu głównego kobiety, które tam rządziły i bronił przynajmniej Tyrolu. Arcyksiążę uważał, że na to wszystko za późno. Chciał natomiast jako marszałek polny podjąć się obrony Węgier. Lecz cesarz ofiarował mu stanowisko węgierskiego premjera, a arc. Józef odmówił. Ostatecznie udał się do Budapesztu, ale nie mógł już zapobiec wybuchowi rewolucji.

—o—

Heraldyka i szachy

Wśród olbrzymiej rozmaitości godeł i symbolów, spotykanych na tarczach herbowych czyto poszczególnych rodów czy miast, — nie brak również i figur czy symbolów szlachetnej „gry królewskiej".

W niejednym wypadku idzie tu raczej o przypadkowe podobieństwo; w innych natomiast, i to wcale licznych, istnieje niezaprzeczony, wyraźny związek między heraldyką a szachami.

Najczęstszym motywem szachowym spotykanym w heraldyce, jest sama szachownica. Zazwyczaj liczy ona w herbie mniej pól niż normalnie. Niektóre rody jednak, jak Clifford z Devon, Ward z Birmingham, Bubendorf ze Szwajcarji, mają w herbie ory... szachownicę o 64 polach.

Król i królowa, to motywy wyjątkowo tylko spotykane w herbach szlacheckich. Jedynie rodzina Mercatelli z Urbino posiada w herbie popiersie królowej umieszczone na okrągłej podstawce, a więc przypominające dość wiernie figurę szachowa.

Również i pozostałe figury szachowe obce są heraldyce. A jeśli nawet spotka się tu i ówdzie na herbie czy to konia, czy słonia z wieżą, — nic nie uprawnia do przypuszczenia, że motywy te zaczerpnięte zostały właśnie z figur szachowych.

* * *

Jest rzeczą ciekawą, a mało znana, iż i w heraldyce polskiej znaleść można kilka herbów, których pochodzenie wywodzi się ponad wszelką wątpliwość z gry szachowej.



„Roch I"

A więc przedewszystkiem „Roch I", którego opis wygląda następująco:

„W polu białem tarczy powinien być „Roch czarny, jakiego używają w sza„chach, a na hełmie pięć strusich piór."

O początkach tego herbu pisze Okólski:

„Gdy książę Mazowiecki zabawiał „się w namiocie obozowym z rycerzem „Pierzchałą zwanym w szachy, — na „pamiątkę wygranej otrzymał on od „księcia znak Rocka, którym zadał „szach-mat, jako znak herbowy".

Że owa figura szachowa, nazywana wówczas „Rochem", jest identyczna z dzisiejszą „wieżą", — o tem przekonać się łatwo, rzuciwszy okiem na herb.

* * *

Typowym herbem „szachowym" jest również herb „Wczele". — nie mający jednak w heraldyce nic absolutnie wspólnego z imci panem Zagłobą. (Nawiasem mówiąc, heraldyka polska zna również herb „Zagłoba": podkowa przeszyta szablą). Herb „Wczele", rzekomo ze Słowacji do Polski wniesiony około roku 1100, przedstawia szachownicę o białych i żółtych polach; na hełmie postać murzynka, trzymającego obiema rękami miniaturową szachownicę. Wedle podania początki tego herbu są następujące: Pewien rycerz, nazwiskiem Hołub, podczas swej wędrówki po świecie za przygodami, zabłądził i do Grenady, gdzie na dworze królewskim popisywał się grą w szachy. Po odniesionem zwycięstwie nad córką królewską, otrzymał szachownicę jako herb, na pamiątkę swej wygranej.



„Jeleń"



„Wczele"

* * *

„Jeleń stojący na szachownicy", jest herbem, którym pieczętował się pierwszy Jan Arcemberski, dworzanin księcia Pomorskiego, w roku 1630. Wedle „Herbarza polskiego" H. Stupnickiego.. „Książę zabawiając się na łowach szachami, nie prędzej tej gry poprzestał, aż postrzegł, iż Jan jelenia mimo nich bieżącego trzeba strzałami przeszył". Dlatego też w herbie figurują i owe trzy strzały i jeleń i szachownica.

Podobny motyw znajdujemy też w herbie „Wieruszowa": kozioł, którego przednia połowa ciała jest czarna, tylna zaś szachowana biało - czerwono.

* * *

Połowę szachownicy znajdujemy również w herbie „Wyszogota", którym pieczętują się rody Bednarskich, Kawieckich i Zakrzewskich. Początki i pochodzenie tego herbu nie jest dokładnie zbadane.

Wreszcie wspomnieć należy o herbie „Zabawa", na którym prawa połowa tarczy jest szachowana biało-czerwono, — oraz o herbie „Kizinek II", którego cała tarcza przedstawia rodzaj szachownicy, poprzecinanej ukośnie żółtemi i czerwonemi pręgami.

* * *

Jak z tego pobieżnego zestawienia wynika, szlachetna „gra królewska", miała w Polsce od wieków licznych amatorów, a sukcesy odnoszone na szachownicy uwiecznione zostały w niejednym wypadku nawet i w heraldyce.

(R.)

„Japoński omlet"

Taki tytuł (A Japanese Omelette) nosi książka majora angielskiego R. V. C. Bodley'a, wydana równocześnie przez firmę japońską (Hokuseido) i londyńską (E. G. Allen). I ten fakt i cały duch zajmującego zresztą „omletu" budzi pewne podejrzenia. Tyle obecnie wobec zazębień politycznych i ekonomicznych maszyny wszechświatowej zamówionych entuzjazmów...

Major Bodley jest bowiem propagandystą i otwarcie przyznaje się do tego. Sądzi, że Japonji oddawna dzieje się w Europie krzywda i raport Komisji Lyttona był dla niej niesprawiedliwy. Tłumaczy to znakomitym aparatem propagandowym, jakim mają rozporządzać Chiny, a jakiego brak Japonji.

Byłaby to jedyna wyższość Chin nad Japonją. Pozatem bowiem autor patrzy z głębokim wstrętem na całe życie Niebieskiego Państwa. Na każdym kroku razi go brud, zamęt, niedołęstwo — spędził zaś w Chinach dwa lata. Przy sposobności dostaje się i Europejczykom. Dlaczego podróżować po Chinach znaczy przechodzić przez piekło na ziemi? Dlatego, że zdecydowano się tam oddać komunikację i zarząd cel w ręce przybyszów z zachodu.

Japonja tego nie zrobiła. Stoi bowiem twardo na straży swego obyczaju i uświęconego tradycją trybu życia. Nie zniosłaby cudzoziemców, żyjących po swojemu i wnoszących wszędzie swoje przyjemności, jak kawiarnie, wyścigi itp. Zaufano własnym siłom i rezultat jest zdaniem majora Bodley'a wspaniały. Nietylko pociągi chodza regularnie, ale na każdym kroku spotyka się troskliwość i opiekę biur podróży i personalu. Bodley zachwyca się rzeczą, co do której kto inny miałby zastrzeżenia: Oto czuwano nad nim od chwili wstąpienia na ziemię japońską, przewidując naprzód każdy krok i dodając mu dyskretnych towarzyszy. Raczej już przemawiają do przekonania pochwały japońskich hoteli, które stawia on wyżej od angielskich i francuskich. Nietylko imponuje czystość. Można po kraju Wschodzącego Słońca podróżować bez przyborów toaletowych, grzebienie, szczoteczki do zębów, mydło znajduje gość na umywalni. Bodley milczy tylko, jak to odbija się na cenach, budząc podejrzenie, że nie robiło mu to różnicy, bo jeździł na koszt rządu japońskiego.

Najwięcej dają do myślenia rozdziały, poświęcone krajom, które Japonja bądź to objęła w zarząd dzięki mandatowi międzynarodowemu, bądź podbiła, bądź okupowała. A więc Korea to raj prawdziwy. O wyspach Karolińskich i Marshalla nikt od wojny światowej nie słyszał. Dlaczego? Bo tak tam dobrze się dzieje. Japończycy pobudowali gościńce, wznieśli szpitale i szkoły. Ciężkie zadania nastręczyła Mandżurja wobec nieufności i nieznośnego konserwatyzmu mieszkańców, wobec zakorzenionego bandytyzmu i wścibstwa Europejczyków. Japończycy „radziby dostosować się do opinji świata, która wskutek ignorancji sprzeciwia się zdrowemu rozumowi". Ale i tak dadzą sobie radę. Będą łazienki i będzie kanalizacja, choć nie zdobył się na to naród, który na dwieście lat przed narodzeniem Chrystusa potrafił stworzyć tak potężne dzieło, jak mur chiński.

W swem uwielbieniu posuwa się major Bodley do śmiałych analogij historycznych. Wedle niego Japończycy są dziś w Azji tem, czem byli Rzymianie w Europie dwa tysiące lat temu. Nawołuje więc Anglię, aby liczyła się z takim stanem rzeczy. Robi aluzję do pax Romana. Czynnikiem, który może wschodowi dać pokój, jest tylko Japonja. Trzeba powiedzieć, że zręcznie apeluje do fanatyków pacyfizmu. Co jednak powie czytelnik bardziej krytycznie usposobiony? Czy nie przypomni mu się światowładna rola Rzymu, który dawał swój pokój za cenę niepodległości i poddania się obcej kulturze? Była to kultura wyższa od wykorzenianej. Co jednak dzieje się, gdy kultura zetrze się z odmienną, a równą lub wyższą?

Książka jest niewątpliwie tendencyjna, ale to nie ujmuje wartości jej opisom i konkretnym szczegółom i dużo można z niej się dowiedzieć, — o japońskiej uprzejmości i gościnności, o „autentycznej starej szkockiej „whisky", fabrykowanej na miejscu, o nauce języka angielskiego, prowadzonej nie przy pomocy jakiegoś łatwego podręcznika, ale na podstawie lektury trudnych tekstów literackich i o tysiącznych innych rzeczach.

Władysław Tarnawski

Listy Dickensa do żony

Wskutek śmierci sędziego Sir Henryka Dickensa, syna wielkiego powieściopisarza, Muzeum Brytyjskie rozporządza obecnie stu kilkudziesięciu listami Karola Dickensa do żony, z domu Katarzyny Hogarth. Jak wiadomo, pobrali się oni z wiosną r. 1836, ale po 22 latach pożycia rozeszli się, a stroną, która tego zażądała, był małżonek. Otóż Mrs. Dickens zostawiła listy córce, Mrs. Perugini z tem życzeniem, aby je kiedyś ogłosiła dla dowiedzenia, że „Dickens swego czasu żonę kochał, a cokolwiek stanowiło powód rozejścia się, wina nie była po jej stronie." Mrs. Perugini złożyła listy w Muzeum, zastrzegając się jednak przeciw ich wystawieniu na widok publiczny za życia swego i brata.

Obecnie obojga niema już pośród żyjących, więc przeszkoda przestała istnieć i korespondencję dędzie można niezadługo oglądać. Obejmuje ona 136 listów i rozpada się na 3 serje:

1) 60 pisanych przed ślubem. Są to listy miłosne, niektóre bardzo piękne. Zawierają również wzmianki o pierwszych utworach Dickensa, m. i. o „Pickwicku".

2) 72 listów z czasów pożycia małżeńskiego, pisanych przeważnie z podróży. Odnoszą się one przeważnie do interesów wydawniczych, lecz jeden, z 14 kwietnia 1851 ma za przedmiot śmierć córki Dickensa, Dory.

3) 4 listy, pisane po separacji.

Ok. 20 listów z drugiej serji włączono do korespondencji pisarza, wydanej w r. 1880. Nastręcza się kwestja ogłoszenia obecnie wszystkich, ale Muzeum Brytyjskie jest pod tym względem bardzo ostrożne, mianowicie kieruje się, o ile idzie o listy prywatne, zdaniem żyjących potomków i krewnych sławnego człowieka. Do wnuków Dickensa jeszcze nie zwracano się w tej sprawie. Narazie więc będzie można listy studjować tylko w Muzeum. Są w złym stanie i wymagają podklejenia oraz oprawy.

A. E.

Ze świata książki

„**Świat i życie**", tom II, zeszyt I. (wydaw. Książnica — Atlas, Lwów). Wydany świeżo pierwszy zeszyt drugiego tomu tego oryginalnie pomyślanego, a doskonale redagowanego wydawnictwa, zawiera cały szereg artykułów z rozmaitych dziedzin życia, nauki, kultury i sztuki.

O dworach i dworkach pisze ładnie a instruktywnie Stan. Wasylewski, o dziejach i arkanach dyplomacji b. min. Zaleski. Silnie reprezentowane są jak zwykle nauki przyrodnicze, a tematy takie, jak dziecko, dziedziczność, drzewo i przemysł drzewny zainteresują niewątpliwie każdego czytelnika.

Liczne ilustracje doskonale dobrane, wykonane są bez zarzutu.

F. Anstey: „Mosiężna butla" (wydaw. B. Połoniecki, Lwów). Przemiła bajka dla dorosłych: historja z Tysiąca i jednej nocy, transplatowana na grunt dzisiejszego Londynu, pełna niezwykłych, fnatastycznych sytuacyj, i powikłań. Dużo w niej fantazji i humoru tego swoistego humoru pisarz angielskich, umiejących zawsze zachować właściwą miarę. Przekład niezczególny, — ale to już zdaje się stała, nieuleczalna choroba wszystkich przekładów z angielskiego.

Konstanty Srokowski: Na czerwonym Olimpie. (wydaw. B. Połoniecki, Lwów). „Dziennikarskiemi gawędami" nazywa autor te szkice, drukowane pierwotnie w jednym z dzienników lwowskich. Mają też one charakter publicystyczny, dostosowany do mentalności szerokich kół czytelników, niezawsze dość krytycznie nastawionych. Temniemniej czyta się te bezwątpienia bardzo gruntowną, pracę z niesłabnącem zainteresowaniem, — autor bowiem, opierając się na bogatym materjale źródłowym nakreślił szereg barwnych, żywych obrazków, ilustrujących dzisiejszy „czerwony Olimp" i jego władców.

Konwulsje u dzieci

Na ostatniej sesji zgromadzenia lekarzy francuskich rozpatrywano ważny problem konwulsyj u dzieci. Oczywiście matkom nie trzeba wskazywać na ważność tej kwestji. Wobec wypadku konwulsyj, brutalnego, wstrząsającego, tragicznego w ich oczach, obawy cisną się gromadnie do umysłu. Trzymając w swych ramionach małe ciałko sztywne, a jednak wstrząsane drgawkami, utkwiwszy bolesne spojrzenie na bladem obliczu, na tych oczach odwróconych, na zębach odkrytych przez nerwowe rozwarcie ust lub silnie ściśnięte, zapytują one z trwogą o przyszłość, zarówno o tę najbliższą, jak i bardziej oddaloną. One zastanawiają się z zamarłą duszą, czy ich ubóstwiane maleństwo przezwycięży ten straszny kryzys, a jeżeli tak, to czy groźba będzie wisiała nad niemi przez całe lata, i na czem ta groźba polega. Znajome kobiety opowiadają jej na podstawie wspomnień o swoich bliskich, wypadki które były im znane. Wtedy tem większy strach ogarnia je przed nieszczęściem.

Otóż rzecz pocieszająca: opinje wypowiedziane na ostatnim zjeździe lekarzy francuskich przynoszą dobrą nowinę. Przedewszystkiem stwierdzają, że konwulsje dziecięce, wybuchające między trzema miesiącami, a trzema latami dziecka, są obecnie mniej częste niż dawniej. Takie było zdanie wszystkich praktyków zarówno w większych miastach jak i miejscowościach odległych. ekarze ci mówili, że wszędzie propaganda higjeny dziecięcej wydała owoce, jej zasady są lepiej przestrzegane, alkoholizm jest tępiony, a wskazówki lekarzy nie idą na marne. To wszystko nie leczy jeszcze samej choroby konwulsji, ale stwarza warunki niekorzystne dla jej rozwoju.

Drugim rezultatem wypowiedzeń się lekarzy na ostatniej sesji było ustalenie, że nie ma jednej choroby, któraby się nazywała konwulsjami. Te bowiem są tylko symptomem, są incydentem, którego przyczyn należy szukać w stanie patalogicznym poprzednio istniejącym. Takie stwierdzenie ma nietylko wartość teoretyczną, ale i praktyczne znaczenie. Atak konwulsji traci swój charakter tajemniczy i wchodzi w obręb naszych badań i poszukiwań. Odtąd nie wystarczy zwalczanie tego epizodu dramatycznego, o ile nie sięga się w tym samym czasie do przyczyn zła. Otóż rzeczą istotną jest odkryć tę przyczynę. W samej rzeczy jest to bardzo trudne. Są wypadki konwulsyj, których przyczyny są do dnia dzisiejsze go nie znane. Jest nadzieja, że takich wypadków w przyszłości będzie co raz mniej...

* * *

Przechodzimy do przyczyn znanych wypadków konwulsyj. Przedewszystkiem należy wyróżnić wszystkie wypadki zakażenia i intoksykacji, które działają niekorzystnie na mózg dziecka: na pierwszym planie postawić tu należy choroby gorączkowe. Gorączka, która oznacza wykolejenie jednego z centrów mózgowych, a mianowicie tego, który reguluje ciepłotę, wywołuje utratę przytomności i majaczenia, co w konsekwencji prowadzi do konwulsyj. To też często można zauważyć konwulsje u wstępu wielkich chorób gorączkowych dzieciństwa. Zakażenia lokalne są niemniej niebezpieczne i atak konwulsyjny następuje jako skutek urazu systemu nerwowego jak również wskutek zaburzeń w systemie pokarmowym.

Szeroka publiczność, lubiąca proste rozwiązania, wiąże tradycyjnie konwulsje z dwiema banalnemi przyczynami: z wyrastaniem zębów i z obecnością robaków wewnętrznych. Uczeni mniejwięcej przed 30 laty traktowali powyższe poglądy popularne z uśmiechem, politowania. Dziś jednak już zarzucili ironję. Dziś gotowi są obie te przyczyny akceptować.

* * *

Jeśli jednak gorączka, przebijanie się zębów i robaki wewnętrzne wywołują gwałtowny dramat konwulsji, to dla czego nie wszystkie dzieci, którym zęby wykluwają się z trudnoś ią, albo u których hodują się pasożyty, — cierpią z powodu tej wstrząsającej choroby? Odpowiedź jest możliwa tylko jedna: dla przejawienia sie konwulsii konieczną jest pewna specjalna wrażliwość. Są niejako predestynowani, którzy dzięki odziedziczonym właściwościom stają się łatwo przy zaistnieniu pewnych przyczyn objektami ataków konwulsyjnych.

Gra tu rolę pierwszorzędną dziedziczność. Źródła tej dziedziczności mogą ginąć w ciemności wieków, albo też możemy łatwo ustalić ich punkt wyjścia. W pierwszym wypadku stwierdzenie specjalnej wrażliwości i podatności do konwulsji uchyla sie z pod kontroli. W drugim wypadku wrażliwość ta jest następstwem zakażeń i zatruć względnie świeżych, wśród których należy wyróżnić: alkoholizm i kiłę. Jest pewnem, że potomkowie syfilityków i alkoholików są najbardziej skłonni do konwulsyj.

Powyższe ustalenia mogą stanowić podstawę dla terapji, która może iść w dwóch kierunkach, prewencyjnym i leczniczym w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Propaganda alkoholowa zrobiła już duże postępy. O ile zaś chodzi o kiłę, to zdolano znaleźć środki zapobiegające przenoszeniu jej następstw z pokolenia na pokolenie.

Terapja ściśle lecznicza obejmuje sposoby wzmacniania odporności nerwowej u dzieci. Oczywiście wszystkiego tu się uczynić nie da. Ma ona swoje ujemne strony w dzieciństwie, ale ma ona i swoje dodatnie strony w późniejszym wieku. Wprawdzie bowiem odczuwa się silniej cierpienia, ale też jest się bardziej wrażliwym na to, co życie i świat przynosi ze sobą dobrego i pięknego.

W.

„Boulder Dam"

Arcydzieło współczesnej techniki

Pod egidą prezydenta Hoovera buduje się obecnie na rzece Colorado olbrzymią tamę, zwaną „tamą Hoovera" lub „Boulder Dam" (od nazwy kanjonu, w którym prace te się prowadzi). Będzie to arcydzieło techniki przerastające swemi rozmiarami wszystko, co na tem polu ludzkość dotychczas stworzyła. Dzieło naprawdę monumentalne: tama, mierząca niemniej jak 230 metrów wysokości, szeroka u podstawy na 214 mtr., u szczytu 15 metrów.

O ogromie połączonych z tem kosztów świadczy fakt, iż do budowy tamy potrzeba będzie ogółem 2 miljony 600 tysięcy metrów kubicznych betonu.

Z chwilą ukończenia budowy powstanie sztuczne jezioro długości 160 kilometrów, a na 192 mtr. głębokie, mogące pomieścić 34 miljardy metrów kubicznych wody!

* * *

Gigantyczne to dzieło, będące prawdziwą chlubą amerykańskich inżynierów, posiadać będzie olbrzymie znaczenie przedewszystkiem dla całej Kalifornji.

Stan ten, wciśnięty między Sierra Nevada a Ocean Spokojny, posiadający łagodny klimat i żyzną ziemię, mógłby się stać jednym olbrzymim ogrodem, gdyby nie brak — wody. Deszcze padają tam z reguły tylko w styczniu i lutym, a ilość opadów rocznych nie przekracza 120 milimetrów.

Dzięki sztucznemu nawodnieniu zdołano w ciągu paru ostatnich dziesiątek lat zamienić już około 10 tysięcy kilometrów kwadratowych jałowej pustyni w uprawne pola, sady i ogrody warzywne.

Pozostaje jednak jeszcze zgóra dwa tysiące kilometrów kwadr. czekających na nieodzowną irrygację.

I to jest pierwszy i najważniejszy powód, dla którego podjęto prace koło budowy „tamy Hoovera".

W rachubę wchodzić tu mogła jedna tylko wielka rzeka, przepływająca przez te okolice: Colorado.

* * *

Rzeka ta, o ogólnej długości 2.200 kilometrów, bierze swój początek w Górach Skalistych, przepływa przez skaliste płaskowyże stanu Colorado, przez pustkowia Arizony i wpada do Zatoki kalifornijskiej.

Rzeka to rwąca, kapryśna, zmienia niejednokrotnie koryto, — w okresie deszczów wylewa szeroko, a podczas posuchy sączy się cienkim sznurkiem.

W obrębie stanu Colorado przepływa ona te słynne głębokie „kanjony", stanowiące jedną z osobliwości Ameryki północnej. Ta właśnie wyjątkowa konfiguracja terenu nadawała się znakomicie do zbudowania w jednym z tych kanjonów gigantycznej tamy.

Rząd Stanów Zjednoczonych miał tu do przełamania cały szereg trudności. Studja przygotowawcze rozpoczęto już w roku 1918. Sam fakt jednak, że rzeka Colorado i jej dopływy przepływają aż przez siedem rozmaitych Stanów, pozwala wnioskować, jak trudno było uzgodnić postulaty i plany regulacji, przedkładane przez poszczególne Stany.

A i trudności natury technicznej były olbrzymie, z uwagi na kolosalne rozmiary tego dzieła. Trzeba było budować podziemne tunele, w które skierowano wody rzeki, by móc osuszyć zupełnie jej łożysko w miejscu, gdzie podjęto pracę. Tunele te — w ogólnej liczbie cztery — mierzą dziewięć metrów średnicy.

Pobudowano kolejki linowe dla transportu potrzebnych materjałów. O rozmiarach tych kolejek daje wyobrażenie fakt, że jeden wagon tej kolejki zdolny jest udźwignąć ciężar 150 ton.

Wedle obliczeń inżynierów całe to dzieło zostanie ukończone do roku 1937.

* * *

Obok zasadniczych celów: nawodnienia Kalifornji i uregulowania biegu rzeki „tama Hoovera" spełniać będzie jeszcze i inne zadania.

A więc u stóp jej stanie olbrzymia centrala elektryczna o sile 1.835.000 koni.

Pozatem zbudowany zostanie wodociąg długości 430 kilometrów, wiodący od sztucznego jeziora do Los Angelos oraz do innych miast południowej Kalifornji.

Toteż z chwilą ukończenia budowy „tamy Hoovera" będzie mógł prezydent Stanów Zjednoczonych ze słuszną dumą powiedzieć o sobie, że „exegit monumentum"... trwalsze i cenniejsze, niż zniesienie prohibicji czy wszystkie „kodeksy pracy"...

(kr.)

Ciekawostki ze świata

Liana de Pougy

Ukazała się w gazetach francuskich wzmianka, że słynna tancerka Liana de Pougy, która porzuciła scenę, wychodząc za mąż za księcia, zamierza na nią obecnie powrócić. Liana ogłosiła zaprzeczenie. Przy sposobności przypomniano sobie tryumfy jej z przed lat trzydziestu i przeszło trzydziestu, stroje, wybryki i skandale. Pewnego razu książę Walji, późniejszy Edward VII, siedział w loży prosceniowej na premierze baletu w towarzystwie Lady Grey, a Liana obsypała go ze sceny prawdziwym deszczem kwiatów. Jedyną jej rywalką zarówno co do piękności, jak co do powodzenia, była hiszpańska tancerka Otero, której nazwisko wymieniano zwykle z przydomkiem **la belle**. Uznawano je obie za królowe baletu i porównywano ich suknie, co doprowadziło do takiego epizodu: Pewnego razu w loży Opery ukazała się Otero, mając na szyi bolero z diamentów. Tego przypychu już chyba Liana nie przewyższy — rozległy się szepty olśnionej publiczności. Lecz Liana wiedziała najwidoczniej naprzód, co się święci. Po chwili weszła do przeciwległej loży, ubrana w skromną suknię i bez żadnego klejnotu. Za nią jednak stanęła jej pokojówka, iskrząca się cała od brylantów, szafirów, szmaragdów i pereł. Liana kazała jej wystroić się we wszystkie swoje kosztowności.

Hinduski uniwersytet

Indje posiadają szereg wyższych szkół, w których prowadzi się wykłady i seminarja w języku angielskim. Wobec silnego ruchu narodowego odczuwano w ostatnich czasach coraz wyraźniej potrzebe uniwersytetów, w których by panował jeden z języków [illegible]iowych, i rzeczywiście stworzono [illegible] akademję w Hajderabad. Jest tam w użyciu wyłącznie narzecze Urdu. Lecz uniwersytet nie miał odpowiedniego gmachu i urządzeń, stąd wykłady odbywały się po różnych budynkach i cierpiała na tem nauka. Obecnie rząd prowincji przeznaczył 2.250.000 funtów sterlingów na odpowiednie pomieszczenie uczelni. Roboty już się zaczynają i pójdą w tak szybkiem tempie, że za dwa lata uniwersytet będzie prowadzić pracę pod własnym dachem. Będzie wtedy jedną z największych i najlepiej w pomoce naukowe zaopatrzonych szkół wyższych wschodu.

Wykopaliska na Ukrainie

Do Kijowa wróciła specjalna ekspedycja paleolityczna Wszechukraińskiej Akademji Naukowej, która pracowała nad systematycznem badaniem paleolitów północnej części Ukrainy Radzieckiej. Uczestnicy ekspedycji zbadali szczegółowo położone koło wsi Puszkor siedliska ludzi pierwotnych, mające ogromne znaczenie dla nauki. Ekspedycja ta przywiozła do Kijowa około 100 tys. wyrobów kamiennych i kościanych z najstarszej epoki kamiennej, mnóstwo kości zwierząt, w tej liczbie mamutów i olbrzymiego nosorożca.

Podczas poszukiwań, prowadzonych przez Odeskie Muzeum Historyczne we wsi Usotowo, odnaleziono siedlisko, które istniało 3500 lat temu. Znaleziono resztki pomieszczeń mieszkalnych, rozmaite naczynia, kości i t. d. Na południe od tego siedliska rozkopano 9 kurhanów, w których znaleziono broń kamienną, przyrządy do rybołóstwa i t. d. Poszukiwania te ustalają, iż istnieje dawny związek kulturalny pomiędzy ludami wybrzeża Czarnomorskiego i Azją Mniejszą, oraz krajami, położonemi nad morzem Śródziemnem.

Dramat historyczny a doba obecna

Jeżeli wszystkie wogół problemy, truizmy, postulaty, wątpliwości, narzekania i żale, dotyczące teatru i literatury dramatycznej w dobie obecnej, mogą być podawane pod dyskusję, przyjmowane z zastrzeżeniami, warunkowo, mniej lub więcej sceptycznie lub entuzjastycznie, — to jeden przecie fakt z tej dziedziny żadnych nie nasuwa wątpliwości, przeciwnie, — jaskrawie bije w oczy całą swą oczywistością: to fakt zupełnego upadku w naszej epoce dramatu historycznego, pokrywający się z faktem lekceważenia i ignorowania tego dramatu przez tę naszą właśnie epokę. Zasadniczą przyczynę określić nietrudno: jest nią kompletne „desinteressement" doby obecnej wobec zagadnień historycznych, zadziwiający zanik zmysłu historycznego.

A przecież tak jak i powieść historyczna — posiada dramat historyczny w dziejach teatru i literatury swoje epoki powodzenia, mody, a nawet triumfu. Z epok tych wybijają się na czoło dwie: doba romantyzmu z kultem przeszłości jako z jednem z najbardziej sztandarowych haseł, w których imię dokonywał się przewrót na polu sztuki — doba, która wskrzesiła na scenie dawno zamierzchłe czasy i dawno umarłych ludzi, ożywających za sprawą twórczej woli Schillera i Goethego, Byrona i Alfieri'ego, Wiktora Hugo i Dumas'a ojca, Słowackiego i Puszkina. Były to czasy rozmiłowania się w scenerji historycznej, w dekoracji, geście i kostjumie.. czasy, gdy publiczność umiała i chciała przeżywać losy Joanny Orleańskiej, Tella, Marji Stuart, ostatniego rycerza Goetza von Berlichingen, tajemniczego Dymitra Samozwańca, Mindowego, Henryków i Filipów, nawet asyryjskiego, mitycznego Sardanapala. A gdzie skostniała tradycja pseudoklasyczna stawiała opór entuzjastom nowego prądu, tam szturmem, we wrzawie i skandalu — zdobywano triumfy i laury dla gorszącego wyznawców estetyki Boileau'a — realizmu historycznego, dla elementu romantyczno-erotycznego i romantyczno-ludowego.., dla nowego koturnu, uświęconego historyzmem... Tak było na głośniej premjerze „Hernani'ego" Wiktora Hugo.

Po romantyźmie przyszła reakcja naturalizmu i wygnała historję ze sceny, pozwalając jej od czasu do czasu odgrywać jedynie rolę malowniczego tła dla dramatu typowo-mieszczańskich problemów i gustów („Madame Sans Gene Wiktoryna Sardou).

Gdy jednak teatr i widzowie znużyli się ciągłem wykrawaniem i przykrawaniem różnych odcinków życia, rozmaitych problemów aktualnych, żywych, ale szarych — wkracza na scenę trumfalnie nowa reakcja historyzmu, otwierająca drugą epokę triumfu dramatu historycznego w dwu jego odmianach: w symboliźmie i neo-romantyźmie. Pierwszy traktował przeszłość, jako surowy materjał do spekulacji mistycznych i metafizycznych, siłą jednak talentu twórców — swych reprezentantów — umiał narzucić czytelnikowi i widzowi pełną czaru wizję dawnych czasów, w których się odbywają niesamowite czysto-wewnętrzne dramaty, a którym ta niesamowitość dodawała jeszcze uroku poezji i tajemniczości. Tą odmianą nowego dramatu historycznego najdoskonalej reprezentują wcześniejsze utwory Maeterlincka: Księżniczka Malena, Peleas i Melisanda, siostra Beatrix, siedem księżniczek i inne; u nas — arcydzieła Wyspiańskiego Dramat neo-romantyczny, odwracający się od symbolizmu, oparty o czysto realistyczne kanony estetyki, kompozycji i psychologji — uderzał w ton wielkiej poezji drogą odtwarzania oryginalności, świeżości i uroku, tkwiących w barwności i bujności życia dawnych czasów, — w odmiennej od naszej — psychice ludzi ówczesnych.

W ciągu wieku XIX. rozszerzyły się i pogłebiły możliwości studjów historycznych i psychologicznych, toteż dramat neo-romantyczny („Monna Vanna" Maeterlincka, „Daleka księżniczka, „Cyrano de Bergerac" i „Orlątko" Rostanda, „Sułkowski" Żeromskiego „Śmierć Iwana Groźnego" A. Tołstoja) subtelniej i wierniej odtawrza nietylko fakty historyczne i zewnętrzne warunki życia dawnych epok, ale przedewszystkiem ducha epoki i psychologję ludzi ówczesnych w pierwszym rzędzie — wielkich postaci historycznych. Tej wierności w odtworzeniu prawdy życia i psychiki musiała towarzyszyć idealna wierność w odtwarzaniu szczegółów zewnętrznych, dekoracyjnych, antykwarycznych — toteż nic dziwnego, że właśnie z triumfem dramatu neo-romantycznego, historycznego nierozerwalnie splata się najwspanialszy triumf teatru realistycznego, którego wyrazem najpełniejszym, najdoskonalszym staje się na początku XX-go wieku Teatr Artystyczny Stanisławskiego w Moskwie ze swemi wspaniałemi odtworzeniami arcydzieł Maeterlincka, Rostanda, A. Tołstoja

W naszych czasach ani teatrolodzy, ani dramaturgowie nie roztkliwiają się nad historją. Ci ostatni właśnie naskutek zupełnego zobojętnienia naszej epoki na zagadnienia historyczne. Autor dramatyczny jest dzieckiem swego czasu: nie interesuje go ani konflikt tiary i korony, ani tragedja słabego dzierżyciela losów miljonów ludzi, ani kompleks ubóstwiania istoty, nieosiągalnej dla realnego zdobycia, — gdyby jednak znalazł się dramaturg, rozmiłowany w przeszłości, instynkt samozachowawczy nakazałby zrezygnować z marzeń stworzenia choćby arcydzieła nawet w zakresie dramaturgji historycznej, gdyż jest ono z góry skazane na niepowodzenie, zignorowanie, zlekceważenie Toteż w naszych czasach, poza bardzo a bardzo nielicznemi wyjątkami, potwierdzającemi tylko regułę — dramat historyczny wegetuje w jedynej, bardzo żałosnej (z punktu widzenia ambicyj dramaturgji **historycznej**) postaci dramatu pseudo-historycznego, aktualizującego problemy czy fakty czasów minionych, naginającego prawdę przeszłości, do z góry powziętej tezy, związanej ściśle z objawami życia (najczęściej politycznego i społecznego) naszych czasów.

Zbytecznem byłoby dodawać, że tego rodzaju sztuka dramatyczna, rzekomo niezmiernie, nienagannie sumienna w swej dbałości o odtwarzanie czysto zewnętrznej prawdy historycznych — nie ma wcale skrupułów lub nie jest w stanie liczyć się z niemi w zakresie fałszowania ducha epoki, psychologji mas i indywiduów historycznych, a nawet przełomowych faktów dziejowych, gdyż wszystko podporządkowuje aktualnej tezie. Tego rodzaju stanowisko cechuje zarówno „Cezara i Kleopatrę" Shaw'a, jak „Elżbietę angielską" Brucknera, a u nas „Sprawę Dantona" Przybyszewskiej.

Jeszcze mniej, niż dramaturg — interesuje się w naszych czasach historyzmem teatrolog, — reżyser, aktor, dekorator. Jedynemi (poza wyżej wspomnianemi) zjawiskami w zakresie teatru historycznego stają się tzw. utwory klasyczne, ale i te naskutek panowania nowych prądów w teatrze coraz bardziej zatracają resztki elementu historycznego. Dramat historyczny, żeby liczyć na jaki taki **artystyczny** sukces, musi być wystawiany w ramach ściśle realistycznych: trudno zasugerować widza prawdziwością odtwarzania ducha epoki, gdy bohater, ubrany w kostjum francuski z XVIII. wieku (żaboty, pończochy etc.) i uroczyście świecący białą peruką — zjawia się na tle dekoracji futurystycznej lub konstruktywistycznej.

Z drugiej jednak strony trzeba zrozumieć, że teatr realistyczny, doskonały teatr realistyczny — to najtrudniejszy do osiągnięcia i najkosztowniejszy teatr... Jakże trudno doprowadzić do tego, by widz naprawdę zapomniał o tem, że hełm i pancerz bohatera są zrobione z tektury.., by nie dostrzegł podłużnej fałdy, przebiegającej przez płótno dekoracji, przedstawiającej błękitne niebo i zmurszałe głazy krużganku zamkowego... Należy więc być wyrozumiałym względem niechęci teatrologów do teatru realistycznego, a więc i do historycznego...

Gdy jednak czasem ten czy inny teatrolog poczuje się do obowiązku złożenia z jakiejś okazji hołdu **przeszłości, wywlec**zenia na światło dzienne jakiegoś **dramatu** historycznego — **trudno mu wybaczyć**, że idzie po linji najmniejszego oporu, wierząc w ignorancję historyczną widzów i w pobłażliwość krytyki Tak np. we Lwowie wystawiano na początku bieżącego sezonu „Cyda" w kostjumach tzw. „hiszpańskich". Zdawałoby się, że wszystko w porządku: akcja rozgrywa się w historycznej Hiszpanji za panowania jakiegoś tam Ferdynada, w epoce walk z Maurami — więc i aktorzy mają na sobie klasycznie „historyczne hiszpańskie" kostjumy: trykoty, bufiaste spodnie, krótkie kaftany z bufiastemi rękawami, krótkie peleryny... bródki, krótko strzyżone włosy.. Wszystko dobrze, ale to jest klasyczny hiszpański kostjum, spopularyzowany i jedynie modny w wieku XVI. — a w takim razie cóż ten kostjum robi na bohaterach sztuki, napisanej i poraz pierwszy wystawionej w wieku XVII., — a której akcja (panowanie Ferdynanda I. i życie i sławne czyny Cyd'a) przypada na wiek XI!... Należałoby więc Cyd'a grać w kostjumach z wieku XI., albo w konwencjonalnych strojach teatru klasycznego, teatru Ludwika XIV. i Corneille'a.. A lwowski „Cyd" nie jest wyjatkiem...

W związku z powszechnem obudzeniem się świadomości narodowych i nawrotu — narazie polityki — do tradycyj przeszłości narodowej należy się spodziewać powrotnej fali zainteresowania się sztuki tematami i problemami, czerpanemi z tej przeszłości. Wtedy też należy spodziewać się renesansu dramatu historycznego, równie jak powieści

TEODOR PARNICKI.

Religja a radjo

Wynalezienie drukarni, udestępniające książkę, to narzędzie myśli, najszerszym rzeszom ludzi, święcono jako jeden z najważniejszych etapów w rozwoju kultury. Radjofonja będzie miała jeszcze większy wpływ niż książka, chociażby dlatego, że dotrze do nas sama, w przeciwieństwie do książki, którą trzeba kupić w księgarni lub wypożyczyć w bibljotece. Radjofonja stanie się może prasą mówioną, tem ciekawszą, że podając nam, zamiast tekstów czy treści, bezpośrednio głos przemawiających i wrażenia, jakie oni wywołują, da nam złudzenie obecności na zebraniach, na których, w tej czy innej materji, ci czy inni ludzie głos zabierają. A wszystko co ludzi zbliża jest narzędziem propagandy i apostolstwa. I tu zachodzi pytanie: kto będzie mógł posługiwać się radjem? bo oto mamy do zanotowania wypadek, który ponure rzuca światło na przyszły rozwój radja. — Stacja „Radio - Paris" przeszła z dniem 1-go stycznia br. na etat rządu francuskiego i z tym dniem wykreślono z programów największej rozgłośni francuskiej: religję. Wykreślono transmisje Nabożeństw i uroczystości kościelnych, kaznodziejom i prelegentom religijnym zamknięto wstęp do studja. Dopóki „Radjo-Paris" znajdowało się w rękach prywatnych, transmitowano koncerty religijne, uroczyste Nabożeństwa, kazania z katedry Notre-Dame lub kościoła Reformowanego, nadawano ze studja pogadanki katolickie w każdą niedzielę, pogadanki protestanckie w czwartki, pogadanki żydowskie w piątki. Według komunikatu, ogłoszonego przez francuskie Ministerstwo Poczt i Telegrafów, „Radio-Paris" musiało się poddać brzmieniu ustawy z 9 grudnia 1905, obowiązującej wszystkie instytucje użyteczności publicznej. Radjo zostało zlaicyzowane i pozwolono mu jedynie na kontynuowanie transmisji koncertów o „charakterze religijnym" przez wzgląd na wysoki ich poziom artystyczny, pozwolono mu na transmitowanie i to w drodze zupełnie wyjątkowej, kazań wielkopostnych, li tylko z uwagi na „ogromne zainteresowanie, jakiemi cieszyły się u radjosłuchaczy". Na podstawie zawartego konkordatu na obszar Alzacji i Lotaryngji, jedynie „Radjo-Strasburg" bezmiennie będzie mogło prowadzić swój dział audycji religijnych. Sprawa skasowania audycji religijnych w „Radio-Paris" znalazła szerokie echo w prasie francuskiej. — W „Radio-Magazine" tak m. i. pisze Clement Vautel: „Dlaczego państwo odbiera nagle głos niedzielnemu kaznodziei, który od kilku lat, za pośrednictwem mikrofonu, zwracał się do nas z budującem słowem? Czy dlatego, że wszystko co oficjalne, winno zachować ścisłą neutralność? A przecież nic nie było mniej obowiązkowem, jak słuchanie tych krótkich kazań. Kto nie chciał słuchać, ten przekręcał guzik... Zaiste ten klerykalizm nie zawierał nic niedyskretnego. Nadużyciem wydaje się raczej skasowanie tradycyjnych audycji, z którymi żyli się wierzący i niewierzący, których jedni słuchali, a inni nie słuchali".

Pani Germaine Biondin pisze w „R.-M.": „Smutny początek tej biednej stacji wielkiej w jej karjerze oficjalnej! Doprawdy, trudno posunąć się dalej w nietakcie i niezrozumieniu sprawy. Bo czyż ostatecznie ci wielcy kapłani nowej religji państwowej, która zwie się „Neutralność", obliczyli zasięg swego, elegancji pozbawionego, gestu, zdali sobie sprawę z wrażenia, jakie posunięcie ich zrobi na tysiącach i tysiącach słuchaczy i tak już bardzo anemiczne, dla upaństwowionej stacji, żywiących uczucia".

Skasowanie audycji religijnych w „Radio-Paris" wywołało burzę protestów: sprzeciwiły się temu liczne związki katolickich radjosłuchaczy. — Grupa słuchaczy djecezji Reims tak kończy swój protest: „Zakaz ten winien być niezwłocznie zniesiony. W przeciwnym razie zmuszeni bylibyśmy skasować nasze odbiorniki, by nie płacić Państwu taksy, nie dającej zaspokojenia naszych słusznych uprawnień".

Związek ojców rodzin okręgu Charente Inferieure m. i. ogłasza, że „w czasach, gdy Prezydent Republiki i wysokie osobistości polityczne, zgoła o klerykalizm nie posądzane, chylą czoła i zgodnie stwierdzają potrzebę szukania nowych źródeł siły ducha; właśnie w chwili, kiedy z innej strony wulkan błota pokrył gromadę ludzi, którzy najzupełniej wartości moralne zapoznali, Ministe rP. i T. tak się tych wartości obawia, że wszedłszy w posiadanie „Radio-Paris" odcina społeczeństwo od tego, co je na duchu podtrzymać może, robi już drugi gest, równie udany jak pierwszy, który polegał na tem, że na przeciąg dni kilku wygnano z anteny „Marsyljankę"! O nędzo!"

W „Antenie" czytamy: „Zostawszy stacją państwową, „Radio-Paris" zrobiło swym abonentom ładny noworoczny prezent: skasowało audycje religijne; prezent ten arcy-świecki zrobiło w imie rzekomej racji stanu: neutralności!"

W przeciwieństwie do tych dziwnych reform, jakie w dziale audycji religijnych stosuje się w radjofonji francuskiej, w Polsce dzieje się zgoła inaczej. Od początku swego istnienia „Polskie Radjo" transmituje nietylko normalne, niedzielne nabożeństwa, uroczyste celebry w różne święta, według obrządku łacińskiego, ormiańskiego i grecko-katolickiego, lecz nadaje również Nabożeństwa specjalne: z „Ostrej Bramy" w Wilnie, z wielkich uroczystości na Jasnej Górze, uroczystości jubileuszowe, jak św. Jana z Dukli, OO. Bernardynów ze Lwowa, nadaje odczyty misyjne i audycje dla chorych, prowadzone przez „Apostolstwo chorych w Polsce". Dziś zbliżenie „Polskiego Radja" z Kościołem zostało jeszcze bardziej utrwalone przez porozumienie, rodzaj jakby konkordatu, na mocy którego warszawska Kurja Metropolitalna ustanowiła specjalną komisję audycji religijnych w radjo, która czuwać ma nad „radjofonicznością słowa Bożego". W katolickiej Rzeczypospolitej Polskiej nie potrzebujemy się obawiać „laickiej neutralności".

A. L. C.

Krótkie notatki radjowe

Radjo w pociągach angielskich

Już od 1924 r. czyli w rok po po wprowadzeniu radjofonji w Anglji wprowadzono radjo do pociągów. Podróżni za opłatą 10 pensów mogli korzystać z audycji radjowych. Po zwalczeniu początkowej niechęci, do czego zresztą przyczyniło się nadawanie transmisji ze słynnych wyścigów Derby, radjo w pociągach angielskich zyskało wielką popularność. Oryginalnością angielską jest, że audycji radjowych można słuchać tylko w klasie I i III, gdyż anglicy jeżdżą II klasą tylko w wyjątkowych wypadkach. Wydaje się jednak, że radjo w pociągach angielskich ma się ku końcowi. Oto związek autorów, uważając, że słuchanie radja w pociągach odciąga publiczność od czytania książek, zażądał odszkodowania w wysokości 3 szylingów tygodniowo i nietylko na przyszłość, ale również za cały okres wstecz. Spór został oddany na drogę sądową.

Wymiana programów między Moskwą a Nowym Jorkiem

Nawiązanie przyjaznych stosunków między Sowietami a Ameryką odbiło się również echem i w radjofonji. Postanowiono mianowicie zorganizować intenzywną wymianę programów między stacjami w Moskwie i w Nowym Jorku. Na początek pójdzie w najbliższym czasie transmisja przemówienia Kalinina do radjosłuchaczy amerykańskich.

F. P.

Nowe typy lamp radjowych
i ich zastosowanie

Pierwsze nowości w dziedzinie lamp to „hexody". Posiadamy dwa typy hexod". Pierwsza, np. Philipsa E448 przeznaczona jest do układów z przemianą częstotliwości a więc do superheterodyn. Drugi typ ma zastosowanie przy automatycznej regulacji zaników (fadingów) np. Philipsa E449.

Hexoda. Jak wskazuje nazwa hexoda jest lampą o sześciu (6) elektrodach. Hexoda posiada jedną (1) katodę, cztery siatki (4) oraz anodę.

Przy budowie superheterodyny ze zwykłą lampą pracującą w układzie oscylatora modulatora natrafiamy na pewne trudności, objawiające się oddziaływaniem obwodu oscylacyjnego na obwód wejściowy wielkiej częstotliwości. Niepożądanego tego działania unikamy stosując w aparacie hexodę.

Posiadamy w Europie cały szereg nadawczych stacyj radjowych o różnych mocach w antenie prądów wielkiej częstotliwości. Od odbiornika stacje te leżą w różnych odległościach, temsamem w antenie odbiorczej indukują się prądy szybkozmienne o różnych natężeniach. W rezultacie odbierzemy na głośniku stacje bliższe i silniejsze głośno a dalsze i słabsze cicho. Pozatem odbierając jedną i tę samą stację, słyszymy ją raz głośniej, raz ciszej, na skutek zjawiska zwanego fadingiem (zanikiem). Przez zastosowanie hexody jesteśmy w stanie zjawisko zaniku w większym lub mniejszym stopniu usunąć.

Przy dzisiejszych aparatach automatyczna regulacja możliwa jest do maksymalnej granicy 1:300.000. Polega ona na tem, że wzmacniane prądy wysokiej częstotliwości prostujemy (detektorujemy) przy pomocy lampy prostowniczej diody względnie nowego typu lampy (o której będzie mowa poniżej) t. zw. binody, filtrujemy przy pomocy kondenzatora i oporu (aby uniknąć sprzężeń na niskiej częstotliwości), następnie doprowadzamy z powrotem do hexody na siatkę pierwszą i trzecią. Trzeba zaznaczyć, że zastosowanie automatycznej regulacji w dzisiejszych odbiornikach, to najważniejszy krok naprzód w dziedzinie fabrykacji radjoodbiorników.

Binoda. Przekonano się, że układ audjonu z normalną lampą daje pewne przekształcenia odbioru, zwłaszcza gdy wypadnie detektorować większe napięcia. Najczyściej pracuje lampa dwuelektrodowa — dioda. Normalny układ audjonu ma jednak jeszcze tę zaletę, że poza prostowaniem daje nam również pewne wzmocnienie czego przy pomocy diody uzyskać nie możemy. Zatem w aparacie odbiorczym, w którym użyliśmy lampy dwuelektrodowej jako detektora, muismy stosować dla uzyskania normalnego wzmocnienia jedną lampę więcej, co zwiększa niepotrzebnie koszta budowy. Sprawę tę rozwiązano w ten sposób, że zbudowano specjalną lampę a mianowicie: do normalnej lampy trójelektrodowej (triody) względnie ekranowanej (tetrody) wbudowano jeszcze jedną lampę i umieszczono blisko katody. Ponieważ działanie tej lampy jest podwójne i sama lampa posiada dwie (2) anody, stąd nazwa binoda. Zatem w jednej bańce szklanej mamy diodę i triodę (względnie tetrodę). Prądy wysokiej częstości w tej samej lampie są prostowane przy pomocy diody i jako prądy niskiej częstości wzmacniane są przy pomocy triody.

Pentody wysokiej częstotliwości. Są to lampy pięcioelektrodowe, odznaczające się dużą sprawnością. Przy stosunkowo małem napięciu anodowem możemy uzyskać duże wzmocnienie. Zastosowana może być tak w dużych superheterodynach jak i w małych aparatach. Zaletą tej lampy jest bardzo mały wpływ na ostrość strojenia. Dzięki dużemy oporowi wewnętrznemu nie rozpłaszcza krzywej rezonansowej obwodu w tym stopniu co normalna lampa ekranowana.

Spotykamy zatem, na rynku radjowym obok siebie dwie lampy wysokiej częstotliwości o dużej sprawności, a to: hexodę i pentodę.

K. W.

Prochy bezdymne

W technice materjałów wybuchowych wynalazek prochu bezdymnego należy bezsprzecznie do najdonioślejszych, a złożyło się nań wiele pracy naukowej i prób technicznych.

Dokonanie tego doniosłego wynalazku wieku XIX, a szczególnie żmudnych przygotowawczych prac naukowych było prawie wyłącznie dziełem uczonych francuskich i we Francji wynaleziono i zastosowano po raz pierwszy proch bezdymny.

Materjałem podstawowym dla produkcji prochu bezdymnego jest nitroceluloza. Żeby ten materjał mógł znaleść zastosowanie do miotania pocisków, trzeba było pokonać dwie zasadnicze trudności: usunąć małą stałość nitrocelulozy oraz zmniejszyć jej wielką siłę kruszącą, wywiązywaną podczas detonacji, wskutek czego w prędkim czasie ulegały zniszczeniu i pękaniu lufy broni palnej.

Pierwszą z tych dwóch trudności, utrudniającą przedewszystkiem fabrykację nitrocelulozy, usunięto dzięki pracom Abela, prace zaś nad zmniejszeniem siły kruszącej zapoczątkował Berthelot, do do pomyślnego rozwiązania praktycznego doprowadził Vieille.

Viaille jest wynalazcą procesu żelatynizacji. Zauważył on, że przez potraktowanie rozpuszczalnej nitrocelulozy alkoholem z eterem, w ilości niedostatecznej dla otrzymania zupełnego roztworu tworzy się plastyczna masa, po odparowaniu zaś rozpuszczalników, rogowata substancja, o zupełnie innym wyglądzie i charakterze niż pierwotny materjał wybuchowy. Otrzymany w ten sposób materjał poddaje się prasowaniu, w czasie którego masa twardnieje, można z nią wykonywać potrzebne czynności; jest to t. zw. proch surowy. W ten sposób powstał pierwszy proch bezdymny i na tych ogólnych zasadach jest i obecnie wyrabiany. We Francji nosi on nazwę prochu „B".

Proch bezdymny okazał się środkiem miotającym o znakomitych własnościach a przedewszystkiem można go było dostosować do wszelkich rodzajów broni palnej, począwszy od rewolwerów a skończywszy na ciężkich działach fortecznych i morskich. Wynalazek Viaille'a skierował na nowe tory sztukę artyleryjską i zmienił charakter wojen.

W r. 1887 rząd francuski wprowadził proch „B" do wojska. Tajemnica jego fabrykacji nie przechowała się długo. W r. 1889 Nobel opatentował drugi proch bezdymny, składający się z nitrocelulozy, żelatynowanej przez nitroglicerynę; w r. 1890 Abel i Dewar wynaleźli trzeci rodzaj prochu bezdymnego, sporządzony z nitrocelulozy i nitrogliceryny, żelatynowanych przy pomocy wspólnego rozpuszczalnika, acetonu.

Są to typy używanych dzisiaj we wszystkich państwach prochów bezdymnych.

Ogólnie wyższość prochu bezdymnego nad czarnym wyraża się w następujących sześciu punktach: 1) trzykrotnie większa siła; 2) mała ilość dymu po spaleniu; 3) łatwość przystosowania do różnych wymiarów i rodzajów broni palnej; 4) mała wrażliwość na wilgoć; 5) brak pyłu, który zawsze tworzy się przy użyciu prochu czarnego; 6) znacznie bezpieczniejsze wytwarzanie.

Jednakże proch bezdymny posiada w porównaniu z prochem czarnym liczne wady: 1) jest mniej stały, trwałość jego jest ograniczona; 2) powoduje prędsze i większe niszczenie się broni palnej; 3) jest prawie trzykrotnie droższy od czarnego.

Korzyści miotające (balistyczne) wynikłe przy wprowadzeniu prochu bezdymnego, były tak duże, że mimo strony ujemne, przeważyły na jego stronę.

System dziesiętny w Turcji

Turcja należała do krajów, trwających przy starym systemie wag i miar. Już w r. 1869 chciał ówczesny sułtan zaprowadzić kilogramy i metry, ale jego rozporządzenie rozbiło się o konserwatyzm ludności i zostało na papierze. Przypomniano sobie sprawę przy obecnej modernizacji i europeizacji całego życia tureckiego. Uchwalono w r. 1932 odpowiednią ustawę. Miała ona wejść w życie z początkiem r. 1933, ale okazało się to niemożliwem z powodu braku przygotowań. Wobec tego poczekano do 1 stycznia 1934, od którego to terminu reforma obowiązuje. Jedynie fabrykanci wag, ciężarków i miar długości są zadowoleni, ludność szemrze coraz głośniej — zwłaszcza, że kupcy wyzyskali zmianę. Dawna waga turecka, zwana **oke**, była większa, niż kilo i ceny powinny były być zniżone o jakich 20 proc., ale to nie nastąpiło.

Natomiast zainteresowała się reformą prasa angielska, w której pojawił się szereg artykułów, nawołujących do pójścia za przykładem Turcji i wprowadzenia systemu dziesiętnego zamiast mil angielskich, jardów, stóp, cali, funtów, uncyj i t. d. Przy sposobności mówi się także o reformie waluty, przedewszystkiem o tem, aby szyling miał w przyszłości nie 12, lecz 10 pensów. Pojawił się także pewien wniosek kompromisowy, proponujący drobne zmiany, dzięki którym angielskie wagi i miary nabrałyby wartości metrycznej i łatwo dałyby się zamieniać na kontynentalne.

—o—

Radjo w samochodzie

Główną przyczyną niestosowania radjoodbiorników w samochodach było powszechne zdanie o konieczności zastosowania dłuższych anten masztowych oraz kon strukcyjnie skomplikowanych odbiorników. W praktyce jednak okazał się dla samochodów nadspodziewanie odpowiednim zwykły lampowy odbiornik o bardzo krótkiej antenie, zapomocą którego osiągnięto doskonałe wyniki.

Można bowiem przy pomocy 2—3 lampowego odbiornika o jednym obwodzie dostrajanym, oraz przy pomocy drutu, umieszczonego jako antena w przedniej części nadwozia uzyskać podczas jazdy odbiór stacyj oddalonych od miejsca odbiornika na kilkaset kilometrów. Oczywiście w czasie postoju zasięg ten jest o wiele większy, tem większy, gdy się zastosuje do odbiornika dodatkowo uziemnienie — czyli kawałek linki antenowej, zaopatrzony na końcu w ostro zakończony pręt żelazny, który wbija się w ziemię tuż przy samochodzie.

Ponieważ wielka ilość samochodów posiada system zapalania dołączony do podwozia działanie świec przeszkadzałoby silnie odbiornikowi. Dlatego też nie można podwozia wykorzystywać jako przeciwwagi (uziemienia) do odbiornika. W samochodach krytych można stosować jako antenę linkę antenową (linka siedmiożyłowa fosforbronzowa) na czterech podporkach z izolatorami wkręconemi w narożnikach dachu nadwozia. Bardziej skomplikowanie przedstawia się zakładanie anteny w samochodach odkrytych, gdyż w tym wypadku może ona być umieszczona jedynie w dolnej części samochodu.

Pozatem zaznaczyć należy, że użycie akumulatora samochodowego, jako źródła prądu dla odbiorników, nie jest wskazane, ponieważ podczas pracy silnika powstawałyby te same zakłócenia, które występują przy zastosowaniu podwozia, jako przeciwwagi. Zasilanie części odbiornika prądem odbywa się z oddzielnych bateryj (mały akumulatorek i 60-cio voltowa baterja anodowa), które można umieścić pod siedzeniem.

—o—

„Orkiestra Cadillaca"

Jak wiadomo, w Ameryce programy radjowe zakupuje najczęściej potężna reklama handlowa. Dla celów tej reklamy nagina się często prawdziwe dzieła sztuki. Dowiadujemy się np., że znana w Ameryce fabryka samochodów: „The Cadilllac Motor Car Company w Nowym Jorku", zakontraktowała studjo i godziny programowe radjostacji National Broadcasting Comp. dla swych celów reklamowych.

Cadillac Company zorganizował własną „Orkiestrę Cadillaca". Dyrektorem orkiestry samochodowej jest Bruno Walter, jeden z kapelmistrzów Filharmonji Nowojorskiej, a czołowym solistą — znany na szerokim świecie Jasza Heifec.